

# Katastrofalny huragan spustoszył Rzeszowszczyznę

Zabici i ranni — poważne szkody

20 bm. w godzinach popołudniowych szalał nad Rzeszowszczyzną potężny huragan, który wyrządził poważne nie oszacowane jeszcze szkody. Szybkość wiatru dochodziła do 35 m/sek. (125 km/godz.). Wichura trwała ok. 20 minut.

W Staromieścu, dzielnicy Rzeszowa, runęła wieża kościelna. Wichura uszkodziła wiele domów mieszkalnych na terenie Rzeszowa i budującą się szkołę Tysiąclecia w Łańcucie. Poważnie zostały uszkodzone budynki stacyjne w Rzeszowie, Czumcu i nastawnia na stacji kolejowej w Staroniwie. W Rzeszowie zerwanych zostało kilkadziesiąt dachów, wiele jest uszkodzonych, pozrywane zostały także przewody telefoniczne, telegraficzne a przede wszystkim elektryczne, w wyniku czego miasto jest pozbawione prądu i łączności telefonicznej prawie ze wszystkimi powiatami województwa oprócz Krosna i Sanoka.

Wiele osób w całym województwie zostało rannych, są i zabici. M. in. na trasie kolejki wąskotorowej Przełęcz — Dynów huragan spowodował przewrócenie się pociągu. Jedna osoba została zabita zaś ponad 20 doznało cięższych lub lżejszych obrażeń. Lista osób rannych i zabitych jest niepełna.

Gwałtowne choć krótkotrwałe burze, szalejące nad Polską południową 20 bm. wyrządziły szereg szkód. I tak w okolicach Piwnicznej i Żegiestowa od uderzenia pioruna zapaliły się lasy. Oddziały straży pożarnej szybko zlikwidowały pożar.

W niektórych okolicach siła wiatru była tak duża, że np. na trasie Marcinów — Nowy Sącz wichura zerwała dach z wagonu kolejowego. Również nad zachodnim Pomorzem przeszła ulewa polana z wyładowaniami atmosferycznymi. W czasie burzy spadł silny grad, który dochodził do wielkości gołębiego jaja.

## Na trasie do Gorlic

Przedstawiciel rzeszowskiego oddz. PAP uzyskał dane dotyczące potwornych wprost zniszczeń, wyrządzonych przez huragan. Oto np. wielka, licząca 600 domków wieś Niechbórz, w pow. Rzeszów została w przeszło 50 proc. zniszczona. Na 100 km trasie z Gorlic do Rzeszowa widoczne są duże zniszczenia. Potężne o średnicy kilkadziesiąt cm drzewa polamane jak zapalki, wyrwane z korzeniami, a często odrzucone o kilkadziesiąt metrów w pole. Setki drzew powalonych na drogi utrudniają w bardzo poważnym stopniu a czasem nawet uniemożliwiają przejazd. Porozwalane cegielnie, magazyny, tartaki itd. Polamane nawet potężne kominy zakładów przemysłowych.

Podobnie jak w Rzeszowskim również na Lubelszczyźnie huragan wyrządził szereg poważnych szkód. Szczególnie dotkliwie ucierpiała południowa część województwa, a zwłaszcza powiat Tomaszowski.

## Przedstawiciele partii i rządu na miejscu klęski

W godzinach popołudniowych 21 bm. na teren województwa rzeszowskiego, nawiedzającego poprzedniego dnia straszną klęską huraganu — przybyli: sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki, marszałek Sejmu Czesław Wycech, wicepremier Piotr Jaroszewicz oraz wiceminister finansów — J. Dusza, którzy w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie — Władysława Krucza zwiedzili tereny najbardziej zniszczone, między

innymi wieś Niechbórz. Na miejscu zapoznali się oni z ogromem strat i przebiegiem prac nad usuwaniem wyrządzonych przez rozszalały żywioł szkód. (PAP)



Rok XVI

Wydanie AB

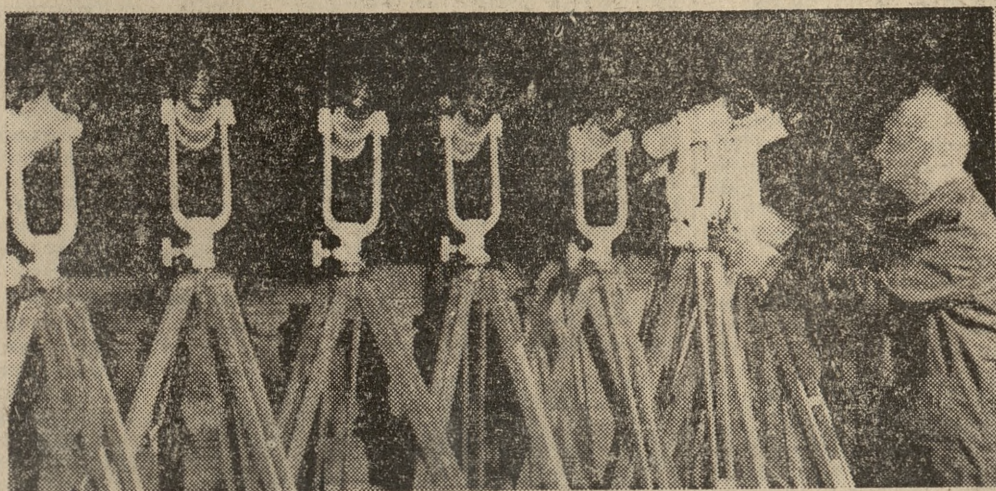
Poznań

niedziela/poniedziałek, 22/23 maja 1960

Cena 50 gr

Nr 122 (5070)

## Statek kosmiczny wykonał program badań



NA NOWEJ ORBICIE

Agencja TASS podała, że zamierzony program badania lotu statku kosmicznego zakończony został w dniu 19 maja 1960 roku. Zgodnie z programem, 19 bm. o godzinie 2 minut 52 czasu moskiewskiego w celu sprowadzenia statku kosmicznego z orbity nad no. „rozkaz” włączenia urządzeń hamujących i odłączenia kabiny hermetycznej. Urządzenia hamujące zaczęły pracować, a jednocześnie zaczęła się dokonywać przewidziana stabilizacja statku. Jednakże w wyniku defektu, jaki nastąpił w tym czasie w jednym z przyrządów systemu orientującego statek kosmiczny, kierunek impulsu hamowania odchylił się od przewidzianego. W rezultacie, zamiast zmniejszenia szybkości nastąpiło pewne zwiększenie szybkości i statek kosmiczny przeszedł na nową orbitę eliptyczną. Na zdjęciu: „bateria” specjalnych lunet służących do obserwacji sztucznych satelitów podczas przelotu radzieckiego statku kosmicznego nad Polską. Przy lunetach dr. Maciej Bieliński z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

CAF — fot. Szperko

## Bohaterski czyn milicjanta ratuje życie dziecka

Nagroda — wdzięczność matki i awans

Bohaterski milicjant-dzielnicy posterunku MO w Lęborku — kpr. Józef Dzida, który 17 bm. z narażeniem własnego życia uratował dziecko „pod kół pociągu” — został przez komendanta głównego MO awansowany do stopnia st. sierżanta i nagrodzony premią pieniężną.

W dniu tym na stacji kolejowej Stawęcino pozostawione bez opieki małe dziecko, bawiło się na torach, na które w pewnej chwili wjechał pociąg z Lęborka. Zauważywszy śmiertelne niebezpieczeństwo grożące dziecku J. Dzida rzucił się na ratunek. Zdołał on jeszcze chwycić dziecko, przytulił je do siebie i wraz z nim padł na ziemię między szyny. Pociąg przejechał nad nimi. Milicjant został zacerpiiony podwozkiem lokomotywy i wleczony około 15 metrów, doznając ogólnych obrażeń ciała, natomiast dziecko wyszło z wypadku bez szwanku.

Po zatrzymaniu pociągu uratowane dziecko odebrała matka. Zbrozonego krwią mili-

cjanta wydobyli spod parowozu pasażerowie, którzy udzieli mu pierwszej pomocy, a następnie odwieźli do Szpitala Powiatowego w Lęborku. St. sierż. Dzida przebywa obecnie w szpitalu; stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. (PAP)

## Agresywna sarna

Niezwykłą przygodę przeżyła w rezerwacie przyrody koło Chełmna studentka z Torunia — Lidia Czuba. W chwili, gdy dziewczyna fotografowała swe koleżanki, zarośli wyskoczyła niespodziewanie sarna i zaatakowała ją. Uderzenie było tak silne, że studentkę musiano przewieźć do szpitala. (PAP)

## Moskwa serdecznie powitała powracającego premiera Chruszczowa

W sobotę, 21 bm., premier Chruszczow powrócił z Berlina do Moskwy. Samolot „IL-18”, na którego pokładzie przybył szef rządu radzieckiego, wylądował w Moskwie o godzinie 14.50.

Na lotnisku we Wnukowie, udekorowanym flagami radzieckimi, N. S. Chruszczowa witali członkowie Prezydium KC KPZR i rządu radzieckiego, ministrowie, marszałkowie, generałowie oraz liczni zgromadzeni przedstawiciele moskiewskich zakładów pracy, instytucji, urzędów, szkół i wyższych uczelni.

Prezydium KC KPZR reprezentowali: Aristow, Breżniew, Furecwa, Ignatow, Kozłow, Muchitdinow, Polanski, Pospiełow, Susłow i inni.

Na powitanie przybył korpus dyplomatyczny, wśród którego znajdował się ambasador PRL w Związku Radzieckim,

Bolesław Jaszcuk. Na specjalnych wysokich trybunach miejsca zajęli dziennikarze radzieccy i korespondenci zagraniczni.

Turbośmigłowiec zatrzymał się na płycie lotniska. W drzwiach kabiny ukazuje się premier Chruszczow. Liczne zgromadzone na lotnisku publiczność wznosi na cześć szefa rządu radzieckiego okrzyki i wita go długotrwałymi oklaskami.

Premier Chruszczow wyszedł z samolotu w towarzystwie marszałka Malinowskiego (minister Gromyko udał się wprost z Paryża do Nowego Jorku). Po serdecznym pozdrowieniu członków Prezydium KC KPZR i swojej rodziny, Chruszczow przywitał się z dyplomatami akredytowanymi w Moskwie.

Następnie premier Chruszczow przeszedł przed liczną zgromadzoną ludnością Moskwy, dziękując uśmiechem za serdeczne powitanie.

Chruszczow ponownie otaczają towarzysze pracy, członkowie Prezydium KC KPZR, rządu radzieckiego. Po kilkunastominutowej rozmowie pre-

mier Chruszczow obdarowany kwiatami, wchodzi razem z małżonką do czekającego nań samochodu.

Długi sznur samochodów rusza do Moskwy. Jest słoneczna pogoda. W drodze do miasta i na ulicach Moskwy, Chruszczowa witają tłumy zebranych moskwičan. Na cześć premiera Chruszczowa rozbrzmiewają wiwaty. (PAP)

## „Foka” — nowy polski szybowiec

Sława polskiego przemysłu szybowniczego jest wcale nie mniejsza, niż sława polskich szybowników dzierżących wiele rekordów świata. Po „Muchach”, „Bocianach” i innych świetnych modelach produkowanych seryjnie, Szybownice Doświadczalne Zakłady w Bielsku przygotowały na tegoroczne szybownicze mistrzostwa świata (NRF) dwa nowe — podobno znakomite — szybownice: „Zelira” i „Foka”. Do produkcji wprowadzono laminaty poliestrowe, a także sięgnięto po pomoc... plastyków. Oba szybownice otrzymały więc piękną szalę zewnętrzną. W handlu zagranicznym takie rzeczy bardzo się liczą. Na zdjęciu: próby „Foki” na lotnisku w Aleksandrowicach. Obłazuje Adam Ziętek (pierwszy z prawej).

CAF — fot. Seko

◆ Najnowsze informacje o poznawskiej telewizji ◆  
Mecenas sztuki? Robotnik ◆ „Proszę o głos!” ◆ Dlaczego upadł plan „See-loewe”? ◆ Art. związany z Dniami Techniki Radzieckiej ◆ Kłopoty z indeksem ◆ Zakazana wolność ◆ Rewiry zakłete, czy... ◆ „Nie tylko dla kobiet!”

## Posłowie o przyszłości gospodarki zespołowej

Zagadnieniem rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej w województwie poznańskim zajęli się ostatnio posłowie Ziemi Wielkopolskiej na posiedzeniu prezydium Zespołu Poselskiego z udziałem członków Sejmowej Komisji Rolnictwa i Leśnictwa. Odbyło się ono 21 bm. pod przewodnictwem posła inż. T. Malinowskiego.

Wiceprezes Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych J. Sikora nakreślił w obszernym sprawozdaniu aktualną sytuację w gospodarce zespołowej Wielkopolski, przytaczając wiele

ciekawych danych. Np. w okresie od 1957 r. do końca kwietnia br. nastąpił wzrost ilości spółdzielni z 470 do 591, a obszar użytków rolnych powiększył się z 89 tys. ha do 105 tys. ha. Obecnie 1/3 gospodarstw zespołowych znajduje się właśnie w Wielkopolsce. Nakłada to na nasze władze terenowe poważne obowiązki, jeśli chodzi o kierownictwo fachowe, opracowanie planów gospodarczych, inwestycje itp.

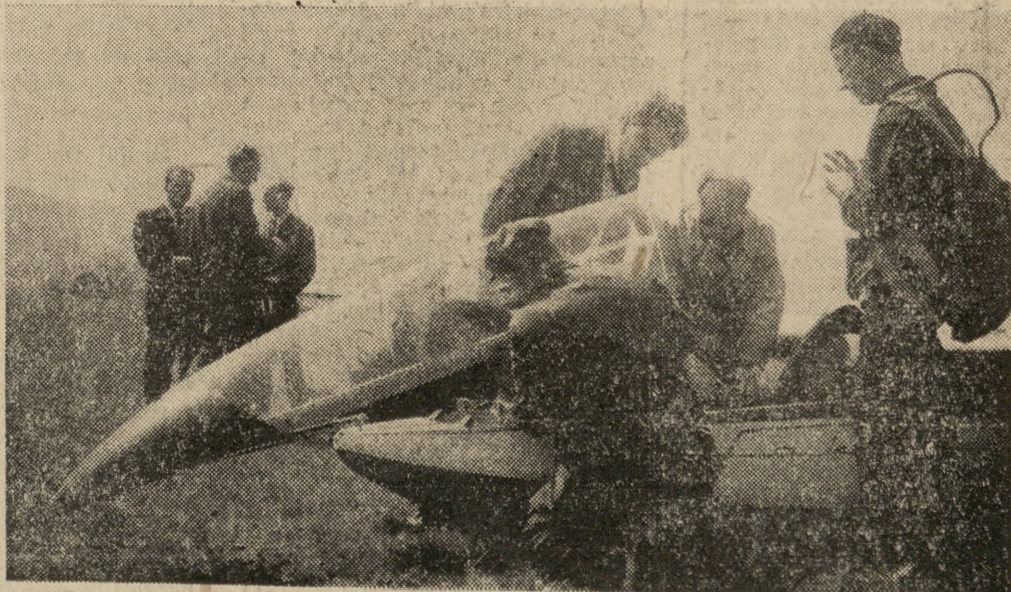
Nakłady inwestycyjne podniosły się w czasie ostatnich dwóch lat z 11 do 14 mln. zł, a gdy doliczymy fundusz amortyzacyjny, to do 22 mln. zł. Przede wszystkim przeznaczono je na zakup nowych maszyn, m. in. 161 ciągników, z tego 88 nabyto w I kwartale br. Spółdzielnie wykorzystały też w 23 proc. zeszłoroczny FRR, który oblicza się na 11 mln. zł. Za okres 5 lat (tzn. w 1965 r.) osiągnie on kwotę 110 mln. zł.

W ożywionej dyskusji posłowie podnosili m. in. sprawę uregulowania kwestii socjalnej (świadczenia emerytalne), fachowego kierownictwa (agronom kierownikiem gospodarstwa zespołowego), rozwiązania trudnego problemu obcych lokatorów na terenie zabudowań spółdzielczych, mechanizacji kompleksowej itp.

Na pytania posłów udzielali odpowiedzi: wiceprezes J. Sikora i agronom związkowy inż. K. Wolniak. Prezydium postanowiło omówić jeszcze raz problem spółdzielczości produkcyjnej na plenarnym zebraniu Zespołu Poselskiego pod koniec roku. (emp)

## 20 tysięcy rakiet

Jak podaje dziennik „Die Welt”, bońskie ministerstwo obrony zamówiło we francuskiej firmie „Nord Aviation” 20 tys. rakiet przeciwlotnicowych typu „SS-11”. (PAP)







Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cotta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bilos.

# Do czasu spotkania szefów 4 mocarstw należy utrzymać istniejącą sytuację w Berlinie

Fragmenty przemówienia premiera Chruszczowa

Towarzysze! Wiedziecie oczywiście, że w Paryżu miało się odbyć spotkanie szefów rządów czterech wielkich mocarstw, oczekiwane przez wszystkich ludzi na ziemi. Cały świat liczył na to, że kon-

ferencja ta rozpatrzy i rozwiąże problemy, które przyczyniły się do wytworzenia normalnej sytuacji w stosunkach międzynarodowych, że potwierdzi ona zasady pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych. Niestety, spotkanie na szczycie nie odbyło się; stopedowały je swymi prowokacyjnymi, agresywnymi aktami kół rządzące Stanów Zjednoczonych.

Na 6 — 8 miesięcy

Fakt, że konferencja nie odbyła się, zmartwi oczywiście wielu ludzi dobrej woli. Dlatego też, kiedy na wspomnianym spotkaniu z szefami rządów 16 maja stało się jasne, iż rząd USA postanowił zerwać konferencję szefów rządów, wystąpiliśmy z propozycją odroczenia jej do bardziej odpowiedniej chwili. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie odłożyć konferencję na 6—8 miesięcy póki nie wyklarują się wyniki problemów, póki — że tak powiem — nie opadnie kurz.

Jeżeli nie znajdziemy wspólnego języka dla rozwiązania spornych zagadnień międzynarodowych z obecnymi przywódcami USA, albo z prezydentem, który zluzuje Eisenhowera, będziemy wówczas czekać na następnego prezydenta. Jednakże, z rozwiązaniem problemu likwidacji pozostałości drugiej wojny światowej, z zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami i z uregulowaniem na tej podstawie kwestii zachodniego Berlina nie będziemy długo czekać. Jeżeli mocarstwa zachodnie nie przejawiają skłonności ku temu, będziemy zmuszeni szukać rozwiązania tych zagadnień razem z tymi krajami, które są żywotnie zainteresowane w utrwaleniu pokoju w Europie i są gotowe podpisać traktat pokojowy.

Drogą współistnienia

Obecnie, gdy konferencja na najwyższym szczeblu w Paryżu nie odbyła się z winy USA, zupełnie zrozumiałe będzie pytanie: jaka będzie w ciągu najbliższych 6—8 miesięcy polityka ZSRR, wszystkich krajów socjalistycznych

wchodzących w skład Układu Warszawskiego?

Nie mogę mówić w imieniu wszystkich krajów socjalistycznych. Musimy się w tej sprawie naradzić z rządami przyjaźnionych państw. I uczynimy to. Co jednak można uważać za niewątpliwie, jeśli chodzi o politykę ZSRR i innych krajów Układu Warszawskiego? Nie uczynimy nic, co zaostreżyłoby sytuację międzynarodową i cofało ją ku gorszym czasom „zimnej wojny”. Wręcz przeciwnie, rząd ZSRR, podobnie jak dotychczas, będzie czynił wszystko co jest niezbędne, aby prowadzić politykę wzajemnego współistnienia państw i poprawy stosunków między państwami. Zamierzamy także na daleko wybiegać, przez Leniną drogą pokojowego współistnienia państw socjalistycznych i kapitalistycznych, dążyć do rozładowania napięcia międzynarodowego, rozbrojenia, pokojowego rozwiązania spornych problemów.

Problem niemiecki

Chciałbym teraz poruszyć problem, który, jak rozumiem, nurtuje was bardziej niż wszystko inne — mam na myśli sprawę zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i nierozwiązanie z tym związane zagadnienie Berlina zachodniego. Wczoraj rozmawialiśmy szczegółowo na ten temat z przywódcami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stwierdziliśmy ponownie, że Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna zajmują jednakowe stanowisko wobec tych zagadnień, podobnie jak i wobec innych problemów.

Oba nasze państwa stwierdzają, że w istniejącej obecnie sytuacji nie ma innego wyjścia niż podpisanie traktatu pokojowego z dwoma realnie istniejącymi państwami niemieckimi, a tym samym ostateczne zakończenie rachunku drugiej wojny światowej. Na tej podstawie rozwiązany zostałby problem zakończenia okupacji Berlina zachodniego, dla którego proponowaliśmy i proponujemy status wolnego miasta.

Takie rozwiązanie, jak już niejednokrotnie podkreślali-

śmy, położyłoby kres zgoła nienormalnej sytuacji, kiedy to w samym centrum Niemiec kiej Republiki Demokratycznej stacjonują oddziały wojskowe wrogo jej ugrupowania wojskowego i działające ośrodki dywersyjne należące do tego ugrupowania.

Sytuacja ta jest tym bardziej niedopuszczalna, że z każdym rokiem w Niemczech Zachodnich wzrastają wpływy kół, które nie wyciągnęły wniosków z minionej wojny, nie pogodziły się z sytuacją, jaka powstała w wyniku rozgromienia Niemiec hitlerowskich.

Chcemy poczekać

Liczyliśmy, że konferencja na szczycie posunie na przód rozwiązanie najważniejszych problemów międzynarodowych m. in. sprawy traktatu pokojowego z Niemcami. Jakże więc teraz postępować w wytworzonej sytuacji?

Oczywiście Związek Radziecki i inne miłujące pokój kraje mają teraz pełne moralne prawo rozwiązać ten problem bez dalszej zwłoki podpisując traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Tym samym zostałby rozwiązany również problem Berlina zachodniego.

Zachodzi pytanie: czy nie nadszedł czas, aby już teraz zawrzeć traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną? Przecież w swoim czasie w ten sam sposób postąpili Stany Zjednoczone zawierając jednostronny traktat pokojowy z Japonią.

Rozpatrzyliśmy ten problem i oto do jakiego doszliśmy wniosku. Wierzymy, że mimo zerwania konferencji na szczycie przez siły reakcji, rozwijająca się coraz bardziej walka sił pokojowych o umocnienie pokoju i uregulowanie spornych problemów międzynarodowych w drodze rokowań uwieczniona będzie zwycięstwem nad siłami wojny i agresji. Chcielibyśmy wierzyć, że za 6—8 miesięcy konferencja na najwyższym szczeblu odbędzie się.

W tych warunkach ma sens jeszcze trochę poczekać i podjąć próbę, by wspólnym wysiłkiem wszystkich czterech zwycięskich mo-

carstw znaleźć rozwiązanie od dawna już dojrzałe sprawy podpisania traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, istniejącymi alnie w chwili obecnej. Dlatego też w stosunku do traktatu pokojowego z Niemcami, w tym również w kwestii zagadnienia Berlina zachodniego, trzeba będzie prawdopodobnie utrzymać istniejącą sytuację aż do spotkania szefów rządów, które, należy przypuszczać, odbędzie się za 6—8 miesięcy.

Do wniosku, że konferencja może się zebrać w tym terminie, dochodzimy nie tylko dlatego, że sami wysunęliśmy podobną propozycję, lecz również dlatego, że do propozycji tej faktycznie przyłączyli się w swym komunikacie z 18 maja sekretarze trzech mocarstw zachodnich.

Warunek spotkania

Państwa zachodnie, będące naszymi partnerami w spotkaniu na szczycie, powinny właściwie zrozumieć nasze stanowisko. Ze swej strony powinny one także trymać się następujących zasad: nie dopuszczać do żadnych jednostronnych kroków, które stawałyby przeszkodą na drodze do spotkania szefów rządów za 6—8 miesięcy. Jedynie pod tym warunkiem można rzeczywiście stworzyć sprzyjające warunki dla przyszłego spotkania szefów rządów i rozpatrzenia najaktualniejszych problemów, wymagających rozwiązania w celu utrwalenia pokoju na całym świecie.

W zakończeniu przemówienia premier Chruszczow oświadczył:

Potrzebny jest nam pokój. Dlatego też będziemy, nie szczędząc wysiłków, dążyć do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i mając ten cel na względzie będziemy uparcie i wytrwale prowadzić rozmowy z mocarstwami zachodnimi. Nie pozwolimy jednak, żeby imperialiści rozmawiali z nami z pozycji siły. Powinniśmy demaskować knowania agresorów, wzmacniać czujność narodów, jeszcze ciśniej zwracać szereg bojowników o wielką i szlachetną sprawę pokoju. (PAP)

## Głosy rozsądku

Podjęcie generalnego podsumowania reakcji, z jaką spotkało się w świecie zachodnim zerwanie „szczytu” z winy amerykańskiej — nie jest w tej chwili rzeczą prostą. Te same pisma i organy polityczne zmieniają charakter swoich komentarzy niemal z godziny na godzinę. Raz górę biorą względy na tzw. „jedność atlantycką”, którą — sięgając do sedna sprawy — należałoby zaliczyć do tych widm, o których każdy słyszał, ale których nikt na własne oczy nie zobaczył. To znowu górę bierze niustająca krytyka pod adresem rządu amerykańskiego, jego wręcz niedopuszczalnego z punktu widzenia obyczajów międzynarodowych stanowiska, i co najważniejsze krytyka bezsilności, jaką rząd amerykański ujawnił wobec siebiepaństwa reakcyjnej generalicji.

TRWAŁE DOKUMENTY

Albo spośród tych wszystkich przejawów powszechnego zamieszania i beznadziei na Zachodzie można już dzisiaj wyłuskać kilka elementów trwałych, o zasadniczym znaczeniu dla przyszłych prac nad uregulowaniem współżycia międzynarodowego na zasadach pokojowego współistnienia.

Rzecz najważniejsza, że w powszechnym rozgardaszu rzeczowe i wyraźne określone stanowisko zajmują państwa spoza grupy, która bezpośrednio uwiłkła została w paryskie perypetie z amerykańską działalnością prowokacyjną. Z miejsca zareagowały na uwagi premiera radzieckiego te państwa, które związane systemem militarnym z USA, w ten czy inny sposób znalazły się w związku z incydentem samolotu „U-2”. Norwegia, gdzie jedna z istniejących tam baz amerykańskiego lotnictwa przeznaczona była na punkt docelowy dla szpiegowskiego samolotu, zaprotestowała natychmiast i niedwuznacznie. Z nieminiejszą gwałtownością zareagowały na próby wykorzystania amerykańskich baz dla celów szpiegowskich rządy Pakistanu, skąd samolot wystartował, i Iranu przez który przelatywał. Nawet w krajach, złączonych sojuszem z USA, a nie dotkniętych bezpośrednio nieodpowiedzialną imprezą Pentagonu, odezwały się głosy wyrażające kategoryczne zastrzeżenia przeciwko — co tu gadać — samemu systemowi baz amerykańskich na obcych terytoriach wokół ZSRR.

OSTRZEŻENIE

O to tu w gruncie rzeczy chodzi. Stanowisko amerykańskich władz wojskowych i — co za tym idzie — ostrzeżenie premiera radzieckiego unocznili w nieodparty sposób niebezpieczeństwo, na jakie narażają się kraje, odstępujące siłom wojskowym USA bazy na własnych terytoriach. Jeśli Biały Dom — sądząc z jego pierwszej reakcji — nie panuje nad wybrkami swoich generalów, naruszających bezpieczeństwo międzynarodowe

jeśli w następstwie rząd w USA przez usta prezydenta znajduje „teoretyczne” uzasadnienie dla tego rodzaju aktów naruszających prawo międzynarodowe — co pozostaje krajom postronnym, które wyrzekły się kontroli nad działalnością amerykańskich baz wojskowych na własnym terenie?

Nawet rządy o służalczej wobec USA postawie zrozumiały, że to nie przelewki. Albo uzyskają one pełną suwerenność na całym własnym terytorium, albo też muszą się liczyć z tym, że mogą ponieść konsekwencje za niekontrolowane wy-czynny agresywne swoich amerykańskich ni to gości, ni to — w samej rzeczy — gospodarzy.

PERSPEKTYWY

Otóż ta strona zagadnienia — niesłychane w istocie roszczenie Amerykanów w dysponowaniu dla tak niebezpiecznych imprez obcymi bazami — wywołała głosy sprzeciwu i zaniepokojenia również w krajach, które tylko pośrednio odczuwają presję Waszyngtonu.

Trudno przesądzić w tej chwili wszystkie dalsze szczegółowe przejawy zmian i wahań w opinii świata kapitalistycznego po storpedowaniu paryskich rokowań. Można jednakże z dużą pewnością przewidzieć, że zmiany te będą się kształtowały na dłuższą metę, zgodnie z rzeczywistym układem sił na świecie. A ten bynajmniej nie rozwijał się ostatnio i nie rozwija się dziś zgodnie z intencjami politycznymi Waszyngtonu.

Wojciech Barcs

## Telewizor czy... grzybobranie?

Kilka informacji o budowie nowej stacji

część robót instalacji wewnętrznych. Całość kosztów budowy wyniesie około 30 milionów złotych, w czym w połowie partycypuje państwo z funduszy centralnych, w połowie zaś — instytucje i przedsiębiorstwa naszego województwa. W związku z tym do połowy roku 1962 trzeba zebrać 15 milionów zł na sfinansowanie kosztów pierwszej fazy budowy.

Środki na ten cel poszczególne przedsiębiorstwa i terenowe rady narodowe przeznaczają z nadwyżek, z podziału posiadanych funduszy itp. Sęk w tym, że termin rozpoczęcia budowy jest coraz bliższy, natomiast do dnia 11 maja br. zadeklarowano 5805 tys. złotych, a więc zaledwie nieco więcej niż jedną trzecią potrzebnej sumy. W kwiecie tej misji się dotacja Prezydium WRN w wysokości dwu milionów złotych. Jak więc widzimy, trudno powiedzieć, by poszczególne przedsiębiorstwa — a także terenowe komórki rad narodowych — wykorzystywały w pełni istniejące możliwości

(na przykład przydział PRN Piła i Kalisz nie zadeklarowały żadnej kwoty na ten cel).

Dla dobra Wielkopolski

A przecież budowa nowej stacji ma olbrzymie znaczenie kulturalne. Jej zasięg przybliży telewizję wszystkim mieszkańcom Wielkopolski, szczególnie, że już teraz w wielu mniejszych miejscowościach myśli się o wspólnym kupnie telewizora do wspólnego użytku. Ale są jeszcze przedsiębiorstwa, które wolą posiadać fundusze na tak zwaną akcję kulturalną przeznaczyć na przyszłowie już wycieczki na grzyby, niż na cele, rzeczywiście związane z rozwojem kulturalnym.

Toteż w imieniu organizatorów, a także w imieniu wielu ludzi, dla których telewizor oznacza przyjemne i pożyteczne spędzanie wolnego czasu, szczególnie w długie jesienno-zimowe wieczory — apelujemy o po-

święcenie tej sprawie większej uwagi.

Może ktoś powiedzieć, że Poznań i okolice, które w tej chwili odbierają program, nie są zainteresowane w budowie nowej stacji. Nie podobnego! Istniejący nadajnik musi być wkrótce zlikwidowany i uwagi na plany rozbudowy terenowej MTP (w miejscu Wieży Górnosławskiej ma powstać wkrótce duży, nowoczesny pawilon targowy). A więc również poznańskie przedsiębiorstwa winny być zainteresowane tą sprawą.

Dalsze plany

Żeby ułatwić skierowanie tego zainteresowania na właściwe tory, podajemy numer konta społecznego funduszu budowy nowej stacji: NBF V, Oddział Miejski, 1231—97/1—12.

Przy okazji informujemy, że dalsze plany przewidują budowę Wielkopolskiego Ośrodka Telewizyjnego, który pomieści studia, salę koncertową itp. nie tylko dla potrzeb telewizji, lecz także radia. Ośrodek ten zostanie zabudowany prawdopodobnie w okolicach b. fortu Grolmana w Poznaniu.

J. B.



# Mecenas sztuki? Robotnik

**Eksperyment — tym razem warszawski**

Upowszechnianiu kultury mówi się dość dużo. Jest jednakże pewna dziedzina kultury, o której upowszechnianiu mówi się stanowczo za mało (a jeszcze mniej robi się w tym zakresie). Chodzi o plastykę.

Na ogół, jeśli podnosi się już jakiś głos na ten temat, to ogranicza się on do stwierdzenia, że plastyka nie ma masowego odbiorcy, że niełatwo takiego odbiorcę wychować, że ten stan rzeczy ogranicza oddziaływanie społeczne plastyki, zamyka ją w jakimś swoistym rezerwanie, działa deprymująco na twórców itp. Jest w tych stwierdzeniach sporo słuszności. Czy jednak naprawdę nie ma dróg, na których artysta-plastyk mógłby się zetknąć z nowym odbiorcą swych dzieł, tym o którego chodzi, gdy mówimy o upowszechnianiu kultury?

W październiku ub. roku Okręgowy Zarząd Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie podjął ciekawą akcję. Znalazła się mianowicie grupka zapaleńców, która postawiła sobie za cel dotarcie ze sztuką do masowych odbiorców, a właściwie — zdobycie masowego odbiorcy dla sztuki. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że stali bywalcy muzeów i wystaw rekrutują się przeważnie z dość zamkniętego kręgu środowisk inteligentnych, podczas, gdy np. robotnik — z najrozmaitszych względów — plastyką niezbyt się interesuje. Zastosowano więc chwyt „Mahometa i góry”: wystawy ruszyły do zakładów pracy.

## Wystawy w fabrykach

Inicjatywa Zarządu Okręgowego ZPAP w Warszawie spotkała się z uznaniem i bardzo życzliwym poparciem Komitetu Warszawskiego PZPR, Stołecznej Rady Narodowej i Ministerstwa Kultury i Sztuki, które udzieliło funduszu potrzebnego dla rozwoju akcji wystaw w zakładach pracy.

Dziś, z perspektywy półrocznej możemy próbować dokonać bilansu tego, co już zrobiono. A więc nawiązano stałą współpracę z siedmioma wielkimi zakładami pracy, w których urządziła się dwubędz trzytygodniowe wystawy. Oto niektóre z tych fabryk: Zakłady im. Kasprzaka na Woli, 22 Lipca (Wedel), Zakłady Przemysłu Gumowego w Piastowie, Elektrownia. Dotychczas odbyło się około trzydziestu wystaw, przy czym każda z nich wędruje po kilku fabrykach. Są to ekspozycje indywidualne malarstwa i grafiki autorów, którzy sami zgłaszają się do Zarządu. Wymienię tu kilka nazwisk, aby dać pogląd na dość różnorodną skalę przeżyć, udostępnianych kręgowi nowych odbiorców sztuki plastycznej: Wł. Zakrzewski (pejzaż), Wł. Panas (pejzaż miejski), St. Wielgus (satyra polityczna i społeczna), J. Pakulski (litografia), T. Dudziński (pejzaż, portret, martwa natura), A. Madeyska (m. natura, portret).

## Kontakt — ważna rzecz

Jest w zwyczaju, że na każdej wystawie odbywa się spotkanie z autorem, prowadzone przez zaproszonego krytyka. Wielokrotnie prowadziłem takie spotkania-dyskusje i muszę przyznać, że o ile z początku czyniłem to niechętnie i bez przekonania, o tyle dziś znajduję ogromną satysfakcję w obserwowaniu narastania świadomości plastycznej wśród ludzi, którym do niedawna problemy sztuki były zupełnie obce.

Oczywiście nawiązywanie kontaktu z nowym odbiorcą zaczyna się od tzw. sztuki łatwej, (ale nie łatwizny, ani kiczu), czytelnej, która przede wszystkim apeluje do jego wiadomości o świecie. Robotnicy szukają w obrazie relacji z wyglądem znanych im kształtów, a nie znajdując

ich — odchodzą rozczarowani. Jedynie przy obrazie, czy grafice, do których mają stosunek emocjonalny, można mówić o wartościach plastycznych, o założeniach artystycznych prac: kompozycji, kolorze, walorze, perspektywie itp.

## Zainteresowania rosną

Po dwóch, trzech dyskusjach ludzie zaczynają interesować się tymi sprawami, wzrasta zasób ich wiadomości i skala porównawcza, próbują formułować pytania dotyczące zagadnień formalnych, zestawiać różne prace. Bezpośredni kontakt z artystą daje im bardzo wiele, wprowadza w świat nieznanych dotychczas przeżyć, budzi zdrowy, twórczy snobizm.

Z drugiej strony kontakt plastyka z nowym środowi-

skiem, świadomość, że jego sztuka budzi tu zainteresowanie wywiera bezsprzecznie korzystny wpływ na kształtowanie się jego własnych odczuć i poglądów artystycznych. Bardzo często w dyskusjach przewija się problem: sztuka figuralna a abstrakcja. W Elektrowni Warszawskiej przyniesiono z sąsiedniej sali obraz abstrakcyjny i porównywano go z pejzażami Dudzińskiego. W Piastowie robotnicy poprosili, aby przywieźć im wystawę malarstwa nieprzedstawiającego, ale konieczne z wyjaśnianą prelekcją. Chcą wiedzieć na czym ta sztuka polega, jakimi rzadzi się prawami, czego w niej szukać.

Oto już pierwsze widoczne owoce: bezsprzeczny wzrost zainteresowania plastyką i pewnej wiedzy o niej. Miejmy nadzieję, że wielu spośród robotników, oglądających te wystawy, zrezygnuje w domu z „jeleni na rykowisku” i pomyśli o estetyce swego codziennego otoczenia. Związkiem, że plan Zarządu Okręgowego przewiduje w dalszym etapie wystawy ceramiki artystycznej, tkaniny, mebli, a

nawet całych urządzeń wnętrz. Już dziś w Piastowskich Zakł. Przem. Gum. robotnicy kupują ekspozycję swoich wystaw. W tychże Zakładach dyrekcja postanowiła założyć własną galerię sztuki i w tym celu z każdej wystawy kupuje po kilka prac. Brawo Piastów!

## Tak nawiązuje się nie...

Warto by tu dodać, że w chwili obecnej eksperyment warszawski nie jest już czymś odosobnionym. Podobnych form kontaktu z nowym odbiorcą sztuki poszukują również plastycy łódzcy. Bardzo ciekawe doświadczenia w tym zakresie ma Uniwersytet Łódzki w Rożnicy (Kieleckie).

Tak oto nawiązuje się nie porozumienia między artystą a niewykształconym plastycznie odbiorcą. Dużo jeszcze wody upłynęło w Wiśle, zanim robotnicy zaczęli masowo odwiedzać muzea i galerie sztuki, ale — nie od razu Kraków zbudowano. Pierwsze kroki postawiono. Wypada chyba stwierdzić — że naturalną rzeczą kolejną — po pierwszych nastąpią dalsze.

Andrzej Kossakowski

## Majowa niedziela



Odpoczynek w wiosennym słońcu warto uławić na zdjęciu. Jeszcze tylko ostatnie spojrzenie do lusterka i można fotografować. Zdjęcie z majowej niedzieli przypominać będzie uroczny spacer we dwoje...

Fot. — K. Przychodzki

Nielatwe życie mają pisarze — autorzy fantastycznych powieści o podróżach międzyplanetarnych. Osiągnięcia radzieckich naukowców i techników konsekwentnie urzeczywistniają marzenia, odsłaniają tajemnice Kosmosu, torują drogę do startu pierwszego astronauty. Jeszcze można popuszczać wodze bujnej wyobraźni pisząc np. o planecie Alfa Proxima Centauri — ale bujanie fantazją po Księżycu, Marsie czy Wenus jest już dziś dość ryzykowne.

O wiele trudniejsze życie niż pisarze mają jednak ludzie, którzy z racji zajmowanych stanowisk zobowiązani są myśleć i patrzeć jak najbardziej realnie na wszelkie fakty i zdarzenia, a którzy — niestety, są tacy na Zachodzie — mimo wszystko nie chcą ani widzieć, ani rozumieć nasuwających się stąd wniosków.

Każdy człowiek na Ziemi może nie tylko usłyszeć sygnały, ale nawet gołym okiem może zobaczyć pędzący od niedzieli dokoła naszego globu nowy potężny radziecki statek kosmiczny. W ciągu 91,2 minut największy z dotychczasowych sztucznych satelitów (4 i pół tony — to przeciętna waga przeszło trzech „Warsaw”) okrąży Ziemię, lecąc na wysokości 310 — 369 km. Statek biegnie na dostatecznej wysokości, by w warunkach kosmicznych móc sprawdzić dokładność działania wszystkich urządzeń „kosmicznego pojazdu satelitarnego”,

takiego w jakim w przyszłości pierwszy astronauta odbędzie pierwszy zwycięski lot. I właśnie wielkość nowego statku i stosunkowo niewielka odległość od powierzchni naszego globu umożliwiają każdemu ujrzenie go: radziecki pojazd świeci na niebie jaśniej, niż gwiazdy.

Wystąpienie takiego statku kosmicznego umożliwiły udane próby radzieckich rakiet, jakie przeprowadzono w początkach bieżącego roku na Pacyfiku. Ani statek ani też hermetyczna kabina, wyposażona we wszy-

wych wybitni naukowcy. O Marsie i Wenus mówią jak o realnych zadaniach najbliższej przyszłości.

O podobnych problemach piszą również amerykańscy czy angielscy uczeni, przyznając zresztą, że Związek Radziecki wyprowadził Zachód w podboju Kosmosu o co najmniej 3 do 5 lat. Ale obok takich naukowych wypowiedzi pojawiają się również niestety i inne. Niedawno np. czasopismo „Popular Mechanics” sporo miejsca poświęciło amerykańskiemu sputnikowi, który zaopatrzony w odpowiednie urządzenia, krążąc dokoła Ziemi po orbicie przechodzącej przez bieguna, dokonałby automatycznie zdjęć nad „nieprzejrzalnym terytorium” i przekazywałby je również automatycznie lecąc nad własnym terenem...

## Kosmiczne i ludzkie

stkie urządzenia niezbędne do lotu człowieka w Kosmos, która na sygnał dany z Ziemi oddzieli się od statku i zacznie opadać — nie wróci jeszcze tym razem na nasz glob: spłoną w gęstych warstwach atmosfery. Ale przeprowadzone właśnie obecnie próby umożliwią dokonanie następnego kroku: bezpiecznego sprowadzenia kabiny na Ziemię, najpierw pustej, a następnie z człowiekiem. Umożliwią dalsze kroki w podboju Kosmosu: pierwszy lot człowieka dokoła naszego globu, i wreszcie pierwszy lot na najbliższe planety.

Piszą o tym na łamach radzieckich gazet i czasopism popularno-nauko-

Nie tędy droga. Ani do Kosmosu, ani do pokoju na Ziemi.

Nowy radziecki statek kosmiczny biegnie po zupełnie innej orbicie. Przeleci nad Moskwą i Paryżem, nad Londynem i Nowym Yorkiem jako zwiastun pokojowych osiągnięć nauki radzieckiej, zwiastun lotu człowieka w Kosmos. Wskazuje realną, jedyną dla ludzkości drogę — drogę pokojowego współistnienia i współpracy z ludzkością, którzy osiągnięcia w dziedzinie badań przestrzeni kosmicznej chcieliby wykorzystywać dla celów rozgrywek na Ziemi, do zastanowienia.

Krzysztof Zarewicz

Proszę o głos!

## Chyba — ograniczyć

Każdemu według... fa-chu — to wezwanie, jakie w tejże rubryce rzucił Piotr Życki, wnosząc o stopniową likwidację wszelkich tzw. przywilejów zawodowych. Autor zaproponował — i postarał się swoje wnioski rzeczowo uzasadnić — odebranie niektórym pracownikom przynależnych im deputatów, zasugerował konieczność zamiany tychże na „żywą” monetę.

Muszę przyznać, że po uniknięciu przestudiowaniu niniejszego artykułu nasunęły mi się pewne wątpliwości. Jakoś trudno przede wszystkim zgodzić się, że nadszedł czas likwidować wszelkie relikty przeszłości. Musielibyśmy chyba zbyć wielkich dokonach przemian, by raz na zawsze zerwać ze wszystkim, do czego nas przez wiele lat przyzwyczajano, co praktykuje się nie raz od dziesięciu lat, co stało się nie prawem zwykłym, a wręcz pisanim. Takim pisaniem już dziś przywilejem jest przyznawanie prawa bezpłatnego przejazdu środkami lokomocji kolejarzom, tramwajarzom czy pracownikom PKS-u, takim przywilejem jest także udzielanie niższej za użytkowanie prądu pracownikom energetyki, czy wydawanie deputatu węglowego pracującym w Zakładach „H. Cegielski” lub papierosów pracownikom poznańskiej fabryki tychże.

Te przywileje mają zresztą głębokie uzasadnienie. Nie stworzono ich po, to by innym czynić na złość. Z jednej strony owe deputaty chronią przed kradzieżami i wynoszeniem produktów kowanych towarów, z drugiej — stanowią jakiś przywilej „przysługujący”, taki sam jak ten, który zezwala wydawać bezpłatnie dziennikarcom redagowane przez nich czasopisma potrzebne im w pracy lub samokształceniu. Jakże można myśleć o tym by kolejarz płacił za przejazd pociągami? A gdyby nawet? To czy zanotowalibyśmy kiedykolwiek fakt pobrania przez kontrolera mandatu od drugiego pracownika PKP, gdyby ten został przychwycony na jeździe bez ważnego biletu? Jestem zdania, że likwidacja takiej ulgi pociągnęłaby za sobą w wielu wypadkach wręcz tolerowanie nadużyć, że wprowadziłaby większe zło niż to, które zezwala na bezpłatne podróżowanie — legalne! — iluś tam dzie-

siątkom tysięcy kolejarzy. Ponadto — państwu takowej jest podarować pracownikowi PKP bezpłatny bilet jazay (taki) nie dołożyć mu do pensji odpowiadający ekwiwalent pieniężny. Zgodzimy się ponadto, że te dodane pieniądze nie byłyby i tak przeznaczone przez kolejarza na zaopatrzenie przejazdu, a przez np. pracownika PWR na zakup papierosów! I dalej — po pierwsze taki ekwiwalent nie mógłby być tak wysoki, jak obecna „cena” owych darmowych przejazdów koleją czy wydzielonych papierosów, po drugie — gdyby nawet zgodzono się na zamianę deputatu na pieniądze — podatek od wynagrodzenia wzrosłby nieusposomnienie i czysty zysk zainteresowanego wyniosłby nie za wiele.

Nie jest także argumentem twierdzenie, że przecież ani ekspeulentki, ani pocztowcy nie otrzymują sprzedawanych przez siebie artykułów w formie „deputatu”. Przecież ani jeane ani drudzy nie sprzedają produktów swojej pracy! Co innego u kolejarzy, co innego u pracowników energetyki czy fabryki papierosów.

Po tych rozważaniach, które bynajmniej nie roszczą sobie pretensji dogłębnej wyjaśnienia problemu, nasuwa się inny wniosek.

Zdaję nieodpartą przysługą założenie, że pewnych ekwiwalentów i przywilejów nie można likwidować. Są one tak związane z niektórymi zawodami — przynajmniej na długie jeszcze lata — jak np. powierze i woda z czołkiem, który bez nich nie może żyć. Nie widzę jednak trudności w ograniczeniu nadmiernych przywilejów. Zgoda, że kolejarz musi jeździć bezpłatnie pociągami, ale dlaczego to samo prawo ma obejmować wieloletniego zresztą, dzieci, babek itp. Sam znam przykład, że syn pewnego urzędnika PKP nadal podróżuje za zniżką, przysługującą mu z tytułu ojca, choć dawno już wyszedł spod ojcowskiej opieki i założył własną rodzinę.

Nie widzę także powodu dla stosowania tej samej zasady w odniesieniu do rodzin tramwajarzów. Można by tu wprowadzić zreforowany przywilej — podobnie jak to przysługuje milicjantom w tramwajach — że nie płaci za przejazd tylko umundurowany pracownik PKP czy MPK. Jeśli bowiem jedzie w mundurze, to w jakiś sposób znaczy, że gdzieś służy, a nie prywatnie, dla przyjemności lub zafatowania osobistego interesu. Bo wiem to są fakty potwierdzone przez życie, że podróżowanie bez obowiązku płacenia umożliwiałoby np. wozienie jabłek z jednego krańca Polski na drugi, celem uzyskania za nie lepszej za płaty.

Zrozumiał jest także fakt obniżenia opłaty za zużycie prądu pracownikom energetyki. Ale już zupełnie nie rozumiem, dlaczego obniżono tę opłatę do paru groszy za kilowat? Znam mi są wypadki wykorzystywania tego przywileju w sposób wręcz korsarski. Ma się tu ulgę, więc „dawaj w ruch” wszystkie grzejniki, lampy, piecyki, lodówki prosię itp. urzędników elektryczne.

Ale dość argumentów i przykładów. Zdaje się, że dostatecznie uzasadniają one konieczność ograniczenia pewnych jednak nadmiernych „wyśrubowanych” przywilejów.

Krzysztof Pomorski

PS. Przy okazji wyjaśniamy, na prośbę p. Nowaka, pracownika energetyki, iż w felietonie „Proszę o głos!” z dnia 13 bm. użyliśmy nazwiska „Nowak” w sensie przenośnym, tak jak to czyni np. „Przekrój” z Kowalskimi (tych jedna — w Poznaniu jest mniej niż Nowaków...)



# PISARZ HYRNEJ NĘDZY

W 30 rocznicę śmierci Władysława Orkana

Władysław Orkan urodził się w r. 1876, zmarł w r. 1930. Ten okres i związane z nim stosunki społeczne ówczesnej Galicji zakreśliły ramy jego twórczości. Jaki to był okres i jakie stosunki — świadczyć może fakt, że około roku 1900 Galicja liczyła 64 proc. analfabetów, że 44 proc. rodzin chłopskich utrzymywało się z gospodarstw poniżej 2 ha, że przeciętna długość życia tamtejszej ludności wynosiła 28 lat!

W tym świecie zjawiał się Orkan, by dać literackie świadectwo okrutnej nędzy, by — w odróżnieniu

Nazywał się Franciszek Smreczyński. Pisał jako Władysław Orkan. Już w tym literackim nazwisku tkwi jakoś atmosfera jego twórczości, skojarzonej z życiem górskiego ludu, z niepokojem beskidzkiej przyrody, z namietnościami wrzącymi w rozłokach, z burzącymi spokój i zastość zakrzepłej w nędzarskim bycie górskiej osady — buntowniczymi marzeniami Franka Rakoczego.

od panującej wówczas chłopskiej mody, kulturowanej przez pewne odłamy młodopolskiej bohemy artystycznej — zamiast epatować mieszczańskiego czytelnika barwną egzotyką ludowego obyczaj — wstrząsać nim, krzyknąć i oskarżać. Nie góralskie cyfrowane portki, roz

wiewające się na wietrze guńki i ciupaki ze zbyrcadła mi były treścią orkanowej twórczości, ale głód sprawdzający życie ludzkie do najbardziej prymitywnych, zwierzęcych odruchów, wilcza walka o ochłap strawy, nędza tak okrutna, że aż przywodziła ludzi do szaleństwa.

Orkan wyrósł z tej nędzy, nie pozwoliła mu ona nawet na ukończenie gimnazjum, do którego o głodzie i chłodzie powędrował z rodzinnej Poręby, widząc — jak wielu innych chłopskich synów — perspektywę awansu społecznego w zdobywaniu wiedzy.

Swą drogę twórczą zaczął Orkan od poezji. W gimnazjum pisywał patriotyczne wiersze, w których chłop był postacią pierwszoplanową, wyrazicielem narodowych tęsknot i tradycji. Potem pociągała go proza. Znalazł w niej bardziej sprawny instrument do odmalowania losu wsi podkarpackiej, do wykrzyknienia o niej okrutnej, wstrząsającej prawdy.



Z ostrością, rzadko spotykaną u ówczesnych „pisarzy chłopskich” dostrzegł Orkan rozwarstwienie klasowe wsi. Konflikt między „wiejską arystokracją”, radami zasiedziały na gospodarce gospodarzy, a bezrolną i bezdomną biedotą — stanowił główną oś najwybitniejszych jego utworów („Nowele”, „Komornicy”, „W rozłokach”). Konflikt jest tym bardziej wstrząsający, że stawia w gruncie rzeczy nędzarzy przeciwko nędzarzom, gdyż bogacze wiejscy piastujący swój „honor” na 5 hektarach ubogiej ziemi niewiele w końcu odbiegają od swych bezrolnych antagonistów. Za nimi jednak stoi świat posiadania, własności — i oni czują się do tego świata przynależni. 5,4 a nawet 2 hektary gruntu i jaka taka chałupa wyznaczają granicę, której nie może przekroczyć nędzarz całkowicie.

Próbuje tego Franek Rakoczy (będący w dużej mierze autoportretem Orkana). Poności klęskę. Jest nędzarzem hyrny, nie godzącym się z tym, że „tak musi być, bo zawsze tak było”, ale jest równocześnie samotny. Walcząc o nędzarskie prawa, bo-

lejąc nad skazanymi na zdychanie z głodu, nie potrafi jednak oprzeć się o nich, zgrupować ich wokół siebie, uczynić z nich siły. Myśli inaczej niż oni, a nie mogąc nauczyć ich wybiegać myślą poza nędzny byt — gardzi nimi.



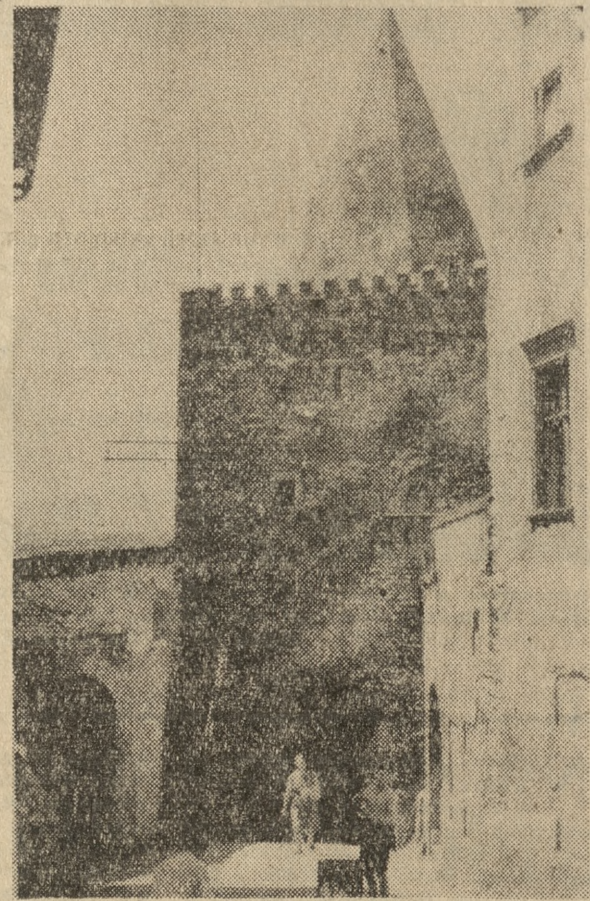
Jest w losach Franka Rakoczego zamknięty osobisty dramat Orkana, samotnego, dziewiętnastowiecznego społecznika, szukającego dróg przebudowy świata i nie umiejącego ich znaleźć. Jest w jego utworach dokument radykalnych dążeń, rodzących się na nizinach społecznych, mających przynieść zasadniczy zwrot w dziejach społeczeństwa — zwrot, który pisarz przeczuwał, ale którego dojrzeć nie potrafił.

Zygmunt Koczorowski

## Bystrzyca Kłodzka

Brama Wodna z 1319 roku w Bystrzycy Kłodzkiej. To małowniczo położone miasteczko na lewym, wysokim brzegu Nysy Kłodzkiej — ściąga turystów średniowiecznymi murami obronnymi.

Fot. — H. Dera



## Kłopoty z indeksem

Naukowcy, badający zjawiska kultury w ich historycznym rozwoju, mogą przytoczyć wiele przykładów, wykazujących jak dalece przeszłość, nawet nieznajdąca się — ciąży nad teraźniejszością. Dawniej już spopielały kości ludzkie, którzy się o coś tam spierali. Dawniej straciły sens instytucje, które z tych sporów wyrosły. Ba — bywa, że w toku dziejów skompromitowane wydawałyby się bez reszty — trwały jednak, budząc wśród ludzi, nawet dostrzegających ich anachroniczność, jakiś na polu przesadny respekt.

Świeżym przykładem mogą tu być kłopoty, jakie przeżywa ostatnio watykańscy księża — cenzorzy z indeksem ksiąg zakazanych. Indeks ten stanowi od dawna wstydlivy problem dla Kościoła. Trzeba by było go jakoś rozwiązać. Ale jak?

Przypomnijmy kilka dat z historii.

Papież Galazjusz I wydał w roku 495 dekret „o księgach, które należy przyjąć, i które należy odrzucić”.

Konstantyn Wielki wydał dekret, który groził śmiercią wszystkim, którzy ukrywali pisma Ariusza.

Justynian rozkazał obciążyć ręką tym, którzy przepisywali pisma Sewera.

W XIII wieku wydano za kaz czytania Biblii w języku ojczystym, uznając, że dopuszczalne jest tylko posługiwanie się egzemplarzami wydanymi w kościelnej łacinie, po grecku, lub po

hebrajsku (zakaz ten obowiązywał do wieku XVI).

W 1542 r. powołano zinstytucję Świętego Oficjum. Jego dziełem był wydany w 1559 r. „Indeks autorów i ksiąg, których z zakazu świętej rzymskiej powszechnej inkwizycji strzec się powinni wszyscy i poszczególni w całej społeczności chrześcijańskiej”.

Benedykt XIV wydał w 1753 roku konstytucję „Sollicitudo ac provida”. Prócz ksiąg zakazanych, wymienionych w indeksie z tytułu i nazwiska autora, zabrania ona czytania wszelkich publikacji, które — chociaż nie objęte indeksem — mogą w czytającej katolickiej społeczności spowodować, zdaniem autorów, niebezpieczeństwo utraty lub zachwiania wiary, czy wreszcie — upadek moralny. (Kodeks prawa kanonicznego w wersji opublikowanej w roku 1917 i do dziś obowiązującej zawiera tę samą zasadę w kanonach 1384—1403).

W 1900 roku dokonano częściowej reformy indeksu. W nowym spisie dzieł zakazanych pominięto wszystkie książki potępione przed 1600 rokiem. Spośród późniejszych skreślono tytuły około 2.600 dzieł (m. in. nareszcie — dzieła Kopernika i Galileusza). W 1955 roku wydano ponownie indeks, opuszczając w nim jeszcze kilkanaście dzieł.

Mimo tych wszystkich skreśleń — jak stwierdził niedawno kardynał Ottaviani — wykaz jest pełen „uschniętych gałęzi”. Nawet specjaliści, szczegółowo badający te sprawy, nie mogli częstokroć ustalić powodów, dla których pewne dzieła zostały uznane za wyklęte, „których strzec się powinni wszyscy i poszczególni”.

Na indeksie znajduje się spośród autorów polskich m. in. dzieło Wacława Maciejowskiego „Pamiętnik o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwie Słowian”, a także... dwie pozycje Adama Mickiewicza.

Kardynał Ottaviani uznał, iż warto byłoby przeprowadzić ponowną rewizję wykazu ksiąg zakazanych.

Ba, ale coż tu nowa rewizja pomoże? Coż z tego, że Kościół wycofa się z kilku, czy kilkunastu dawno straconych pozycji? Czy nie prościej byłoby zrezygnować w ogóle z publikowania spisu, o którego zakazach tak nie wielu ludzi pamięta, a jeszcze mniej bierze te zakazy na serio?...

Przed tą ewentualnością jednak nawet reformatorstwo nastroszone kardynał Ottaviani cofnął się, zastrzegając, że sama zasada indeksu — nie może być w żadnym wypadku odrzucona...

T. J.

## Ludzie Tysiąclecia

## Praojciec polskiej chemii

MISTRZ SĘDZIWIÓJ, KIEDY BRAMY JAKIEGOŚ MIASTA PRZEKRACZAŁ, LUBIAŁ RZUCAĆ W TŁUM ŻŁOTYMI DUKATAMI. ZASTANAWIANO SIĘ: CZY MISTRZ WYBIERA JE ZE SZKATULKI, KTÓREJ DWA NIGDY UJRZEC NIE MOŻNA? CZY TEŻ WYPRAŻA JE W SWOIM TYGIELKU?

SŁAWA MICHAŁA SĘDZIWOJA BIEGŁA OD MIASTA DO MIASTA — A PODRÓŻOWAŁ WIELE: PO HISPANII, ANGLII, FRANCJI, NIEMCZECH, SZWECJI, TURCJI, W KRAJACH TYCH ZATRZYMYWAŁ SIĘ DŁUŻEJ. BY POGLEBIAĆ SWĄ WIEDZĘ, A TAKŻE, BY NAWIĄZAĆ KONTAKTY Z INNYMI ALCHEMIKAMI.

Zastanówmy się nad tym, czym w owych czasach (żył Sędziwój w latach 1556—1636) była alchemia? Do XIII wieku był to zbiór magicznych formuł, recept pełnych symboli; nieraz alchemia połączona była z szarlatanerią, wyzyskującą ludzką ciemnotę. Ale równocześnie eksperymenty alchemików odegrały w dziejach chemii doniosłą rolę, budziły bowiem inicjatywę badawczą.

Do takich właśnie pra-chemików zaliczamy Michała Sędziwoja.

### WĘDRÓWKI MISTRZA PO ŚWIECIE

Po raz pierwszy wspomina się o Sędziwoju z okazji pojawienia się jego na dworze Zygmunta III. Król sam był gorącym entuzjastą alchemii i chętnie udzielał opieki wszystkim eksperymentom w tej dziedzinie.

Na obrazie Matejki Sędziwój klęczy przed królem, trzymając w obiegach kawał metalu... Czy miało to być właśnie owe złoto, którego wytop — z jakichś nie-

szlachetnych metali — miał opanować Sędziwój? To pewnie, że „wynalazek” ten przypisywano mistrzowi: uchodził za posiadacza „kamienia filozoficznego” i z tego powodu niejednokrotnie więziony był przez magnatów, którzy chcieli od uczonego wydobyć tajemnicę wytwarzania złota.

Tego prawdopodobnie spodziewał się po nim i cesarz Rudolf II, zapraszając Sędziwoja na zamek hradebski w Pradze. Po drodze gościli mistrza znakomite dwory i domy mieszczańskie. Trzeba przyznać, że nie szczędził im „cudów”, jakie dziś z łatwością wyjaśni chemik — np. proszkiem, wysypanym do kielicha z winem, wywoływał niezwykle ożywienie u biesiadników. „Faciat hoc guisquam alius quod ecit Seditgavius Polonus” — kazał cesarz wyrzeć na ścianie jednej z sal zamkowych, na pamiątkę wizyty Sędziwoja — „Niech któśkolwiek dokona tego, co zrobił Polak Sędziwój”.

### UCIECZKA SĘDZIWOJA

Z Polski przyjeżdżał jednak gońce: król Zygmunt domagał się, aby mistrz ter min powrotu określił. Wrócił więc Sędziwój do Krakowa. Laboratorium jego w małym dworcu na Kapucyńskiej stało się znowu miejscem licznych, zmudnych prób nad wytapianiem alchemicznego złota. Tym razem jednak zamiast przekraczać możliwości Sędziwoja. I oto zniechęcony, obawiający się represji Sędziwój uchodzi na Śląsk. Ma dość topienia złota — zajmie się obecnie farbiarstwem. Niestety, o dalszych pracach Sędziwoja niewiele znajdziemy wzmianek w historii owej średnio-wiecznej wiedzy, z której później rozwinęła się nauka — chemia. Ale właśnie okres, w którym działał Sędziwój — przełom XVI i XVII wieku — dał podwaliny powstaniu polskiej chemii.

Współczesnymi Sędziwoja byli m. in. Jan Polak, który zdobył tajemnicę destylacji kwiatów i ziół oraz Marcin Gorajski, który po raz pierwszy pod kątem naukowym zbadał polskie saliny.

Narodziny zaś polskiej chemii jako nauki datujemy w wieku XVIII, kiedy to sławny polski uczony, Jędrzej Śniadecki, zapoczątkował w Polsce nauki chemiczne.

Waleria Korycka

## MAGAZYN

### GOŁĘBIE NIETYKALNE

W Księstwie Monako (25 tysięcy ludności) wydano zakaz strzelania do gołębi, co było tu w obyczaju. Pras francuska żartuje, że jest to pierwszy wkład Monako do realizacji idei rozbiorzenia, przyjętej przez ONZ. Należy dodać, że Monako nie posiada wojska, a jedynie straż porządkową.

### ZNÓW ARKA NOEGO

Po niepowodzeniu pierwszej wyprawy amerykańskiej na tureckie zbocza Araratu na Kaukazie, która miała odszukać legendarne szczątki Arki Noego, przygotowuje się obecnie druga wyprawa. Nowe fotografie niedostępnych zboczy tej góry miały bowiem wykazać, że pod śniegiem leży coś, co może być zbudowane z belkami przedpłotkowymi statku.

API

### Kulisy ostatniej wojny

Rozbita została jeszcze jedna legenda z II wojny światowej. Utało się przekonanie, że Hitler zaoszczędził Anglię ze względów wyłącznie „rasowych”. W Anglikach widział „błądzących” przedstawicieli niemiecko-aryjskiej rasy panów, w przeciwieństwie do narodów romańskich i słowiańskich, którym przeznaczył rolę półniewolników.

Legendę tę obalają odnalezione dokumenty w archiwach pohlterowskich. Przedstawiliśmy naszym Czytelnikom w „Głosie” z 2 maja plan zbrojnego napadu na Anglię. Jak wynika z dokumentów, w planach Hitlera miała to być decyzja ostateczna, gdyby zawiodły próby opanowania wyspy brytyjskiej przez jakiś przewrót wewnętrzny.

Historycy i politycy zachodni nie mówią o tych planach Hitlera zbyt głośno. Może dlatego, aby nie palić wszystkich mostów dla ewentualnej najściślej współpracy Anglii z

Niemcami adenauerowskimi. Tymczasem oto co czytamy w oświadczeniu admirała Raedera z narady jego sztabu w 1940 roku. Powiedział on: „Hitler jest głęboko przekonany, iż porażkę Anglii uda się osiągnąć bez desantu” (Documents of German Foreign Policy 1918—1945).

### Związek „Link”

Na co liczył Hitler?

Pod wrażeniem sukcesów w Monachium, które dały mu Czechosłowację i Austrię, spodziewał się, że uda mu się opanować Wielką Brytanię bez wy-

## Dlaczego upadł

strzału. Poseł niemiecki w Irlandii donosił Ribbentropowi 22 lipca 1940 r. „W wyniku sukcesów osiągniętych już przez Niemcy, szybkie zawarcie pokoju na stosunkowych żmólnych warunkach dla Anglii, znajdzie poparcie ze strony Chamberlaina, Halifaxa oraz ze strony kół konserwatywnych, działaczy państwowych (Wilsona), City i pisma „Times”. Mussolini powiedział Ribbentropowi w Rzymie 19 września 1940 r. „W rządzie angielskim istnieje grupa osób uważających, że byłoby dobrze, gdyby wojna zakończyła się kompromisem, gdyż, zdaniem ich, Anglia przegrała już wojnę i obawia się obecnie desantu na swoim terytorium”. Ani w Berlinie, ani w Rzymie nie tracono nadziei, że starzy „monarchijcy” obalą Churchilla. Lecz wtedy, kiedy Keitel, Jodl i Rundstedt opracowywali plan inwazji „Lew morski” („Seelöwe”), Himmler kompletował aparat gestapo dla Londynu, Hitler nie lubił cy zwierzać się ze swych myśli, budował plan przewrotu państwowego w



# Nowe metody - lżejsza praca

## Dni Techniki Radzieckiej

**B**ogaty program Dni Techniki Radzieckiej przewiduje m. in. wystawy radzieckiej książki technicznej, konkursy dla młodzieży i dorosłych, referaty, odczyty i prelekcje wybitnych inżynierów i naukowców z Polski i ZSRR na temat techniki radzieckiej oraz różne projekcje filmowe w kinach, domach kultury, szkołach i zakładach pracy.

### DECYDUJE TWÓRZA MYŚL

**W**iele z tych nowych metod zastosowano m. in. w rolnictwie. Zespół uczonych białoruskich z prof. Michałem Macepurą na czele zaprojektował zestaw maszyn, które pozwalają szybko osuszać błota, wycinać krzaki i orać pola, eliminując prawie całkowicie ręczną pracę robotników.

Jest to ważne, gdyż błota i zaważone ziemie zajmują w Związku Radzieckim powierzchnię 6-krotnie większą od obszaru Polski.

I tak nowa koparka do rowów — KM 1400 — może wykopać w ciągu letniego dnia row o długości 15 km, a więc tyle, ile w tym czasie kopie ręcznie 3 tys. robotników. Maszyna do drenowania kreciego typu DKN-2 ryje w ciągu godziny 3,5 km kanalików podziemnych, zapewniających kompletny spływ wody z całej osuszanej powierzchni.

Doktor nauk rolniczych Dy-

mitr Kamyszenko skonstruował siewnik pneumatyczny, który pozwala siać ziarno z prędkością od 15—30 km na godzinę. Dzięki odpowiedniej konstrukcji siewnik zapewnia dobre rozmieszczenie ziarna w glebie, a tym samym — jak wykazały przeprowadzone w ostatnich latach próby — wzrost plonów o 2 do 3 kwintale z hektara.

Obecnie dr Kamyszenko zamierza przeprowadzić doświadczenia z sianiem z prędkością 50 do 60 km na godzinę. Ponieważ tak szybkoobieżnych traktorów na razie nie ma, podczas prób siewnik będzie ciągnięty na linie przez nisko lecący helikopter.

Znaczne korzyści przynoszą również różne urządzenia zastosowane w radzieckim transporcie. Wśród pracowników transportu duże zainteresowanie wywołała wiadomość o projektowaniu w moskiewskim Instytucie Lotniczym wielowirnikowych „latających platform”, które będą mogły udźwignąć ładunek o wadze do 40 ton.

### CIĘKAWY POMYSŁY

**I**nną ciekawą próbą, również w transporcie, jest zaprojektowane przez radzieckich inżynierów wykorzystanie silników odrzutowych do odrzucania na duże odległości ziemi i skał w odkrywkowych kopalniach węgla i rudy. Dzięki temu będzie można wyeliminować w kopalnianym transporcie wielkie i ciężkie konweyery o długości do 200 metrów i wadze każdego z nich do 1.200 ton.

W kopalniach coraz częściej zastępuje się koparki i inne urządzenia materiałami wybuchowymi.

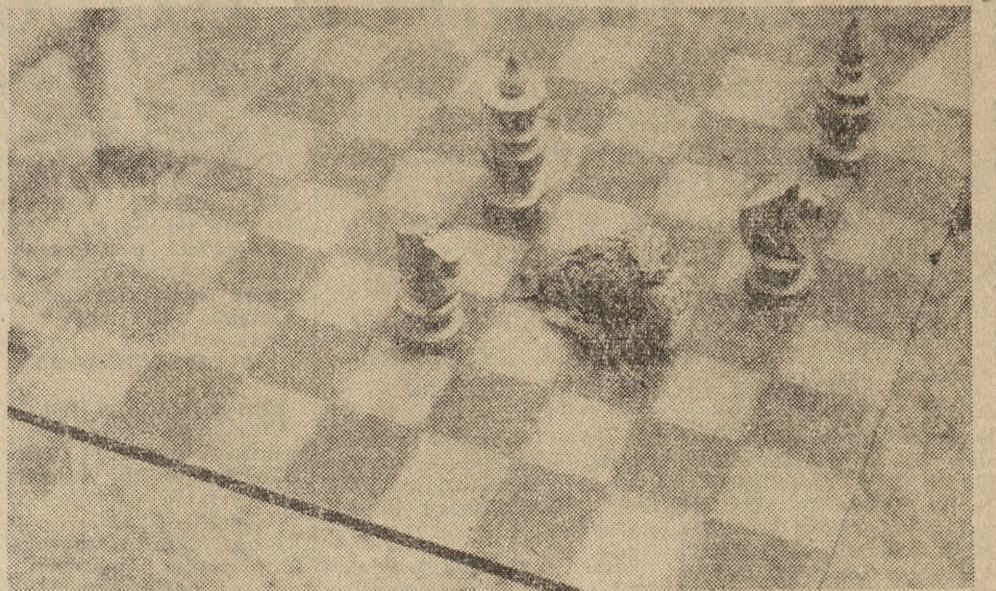
Obecnie uczeni radzieccy proponują dokonać jeszcze potężniejszych eksplozji materiałów. Ułatwią one odkrycie warstwy węgla kokującego grubości 45 m na niedawno zbadanym obszarze południowo-jakuckich złóż. Odsłonięcie jej zwykłymi metodami zajęłoby 8 lat, podczas gdy przy stosowaniu materiałów wybuchowych dokona się tego samego w dwóch latach i to w dodatku przy kilkakrotnie mniejszych kosztach.

Z budownictwa donoszą o innej ciekawej metodzie. Pracownicy kijowskich zakładów produkujących prefabrykaty budowlane, zastosowali nowy sposób cięcia płyt kamiennych i betonowych przy pomocy specjalnego palnika gazowego.

Wspomniane przykłady są tylko drobnym odcinkiem osiągnięć, notowanych w ZSRR w ostatnim okresie; jest ich mnóstwo, i to we wszystkich dziedzinach.

Oprac.: Bronisław Lisowski

## Szachownica z... ptaszkiem



Zainteresowanie szachami, zabłakanego ptaszka jest oczywiście przypadkowe. Trudno przypuszczać, by miał zamiar pomóc w rozegraniu partii... Z takimi kibicami muszą się liczyć grający na wolnym powietrzu. Wolą przerwać na chwilę partię, niż gdyby mimowolny intruz miał im powyrywać pionki.

Fot. — Henryk Dera

### Dam - szkoła

## Zakazana wolność

**S**potkali się jak każdego ranka przed wejściem do parku. Przy witaniu się krótkim — serwis — i w milczeniu zdążali w kierunku szkoły. Marek najwyżej z trójki, szedł wolno tuż za plecami kolegów. Pogwizdywał z cicha jakąś melodię. Mimo wczesnej pory było ciepło. Dzień zapowiadał się słoneczny. Przy bramie wyjściowej Marek głośno gwizdnął przez zęby. Chłopcy ani drgnęli, minęli bramę i wtedy dopiero obejrżeli się za siebie. Marek dawał im znak ręką by wrócili.

**T**rynastoletni Janek z jasną, kędzierzawą czupryną, zatrzymał się. — Co chcesz? — krzyknął. Ale Marek już był przy nim.

— Siuchajcie, nie pójdziemy dziś do „budy” — powiedział to tonem nie znoszącym sprzeciwu. Chłopcy spojrzeli podejrzliwie na niego.

— Niby dlaczego? — zapytał zaczepnie Stefan. — Bez głupich kawałów, mów o co chodzi — dorzucił Janek.

— Nie pójdziemy, bo dość mam „budy”. Wyberzemy się do kina, a jak nie dostaniemy biletów to urządzimy sobie małą wybieczkę nad Wartę.

Janek zaważał się przez moment aż wreszcie rzekł: — Dobrze! — Dwaj chłopcy zawrócili ku bramie parkowej, tylko Stefan nie ruszył się z miejsca. Marek pierwszy przypomniał sobie o koleżce, odwrócił się i krzyknął w jego stronę: — Mamin synek! — a potem

splunął przez zęby i wycedził: — Tchórz! — Stefan podbiegł.

— Ja mogę iść, ale pamiętasz jaką miałeś grandedostatnim razem? — mówiąc to patrzył koleżkę w oczy. Marek przysunął się bliżej i powiedział ze złością.

— A tobie co do tego? Zresztą nie musisz iść z nami, leć do szkoły i naskarz.

Chłopcy skręcili w boczną alejkę. Zegar na Zamku wskazywał godzinę ósmą. Marek i Janek szybko przeszli park i znaleźli się na ulicach śródmieścia. Stefan włókł się za nimi. Był zły. — Tchórz, ja mu pokażę! — odgrażał się w myślach Markowi. Na placu Wiosny Ludów chłopcy zatrzymali się przy budce telefonicznej.

— Nad wodę, czy do kina? — zapytał Marek.

— Taki ładny dzień, chodźmy popatrzeć jak towią ryby — odpowiedział Janek. Zresztą — dodał — tam bezpieczniej niż w mieście. Chłopcy wskoczyli do nadjeżdżającej „13”.

**W**agary. Znany sposób opuszczania przez dzieci młodsze i starsze lekcji nie jest na szczęście zjawiskiem powszechnym. W szkołach podstawowych wagarowanie należy raczej do wyjątków. Niemniej ma ono swoich zwolenników i to najczęściej wśród dzieci słabszych w nauce. Zwłaszcza wiosenną porą, kiedy zazieleni się w parkach i na ulicach, wagarują stają się bardziej pociągające, kuszące.

Przyczyny opuszczania szkoły bez usprawiedliwienia są niejednolite i tak różnorodne, że trudno doszukać się jednego czy kilku źródeł. Jest ich cała gama. Najczęściej jednak wagarują dzieci, które w domach rodzicielskich nie czują się potrzebne i kochane.

Nienormalne zaś warunki domowe (rozbite małżeństwo) powodują u dzieci przeróżne kompleksy, które z kolei mają ogromny wpływ na ich wewnętrzne życie, a także na postępy w nauce. Osamotnione, zepchnięte na dalszy plan domowego życia, traktowane nieraz obojętnie, a czasem wręcz nieprzychylnie przez rodziców, dla których stały się „przeszkodą” — tworzą sobie same nową, zupełnie odmienną codzienność. Upokorzone, a zarazem zbuntowane przeciwko dorosłym (a więc wychowawcom również) zaczynają zależeć od charakteru, normować swoje własne życie. W takich wypadkach nie trudno zejść na złą drogę. Od „niewinnych” wagarów jakże często właśnie zaczynają się przestępstwa wśród nieletnich.

Druga grupa wagarowiczów składa się z dzieci, które nierzadko biorą przykład z... rodziców.

Imieniny pani domu wypadły w środę. Goście opuścili solenizantkę późną nocą. Zmęczeni domownicy, a wśród nich i dzieci, położyli się spać nad ranem. O godzinie 7 nikt się nie obudził. O godzinie 9 matka powzięła decyzję — syn nie pójdzie dziś do szkoły, napiszę mu jutro w dzienniczku, że miał ból głowy.

Tego rodzaju jawne kłamstwem rodziców mogą spowodować (i niestety — powodują) taki sam nawyk u dzieci. Raz, drugi dziecko za namową matki opuści lekcję, a za trzecim razem wagaruje już na własną rękę.

Zdarzają się jeszcze i inne wypadki, które należałoby zaliczyć raczej do przestępstw dorosłych, a nie dzieci. W jednej z poznańskich szkół podstawowych 8-letnia dziewczynka nie przychodziła systematycznie do szkoły. Zainteresowani wychowawcy zaczęli szukać przyczyn i wtedy okazało się, że rodzice użyli maleń jako pretekstu do... otrzymania mieszkania. To oni nie pozwolili uczęszczać dziewczynce do szkoły, by przekonać nauczycieli, że nie ma ona warunków do odbierania lekcji w domu.

**K**ilka lat temu jeszcze wagarowanie nie należało do sporadycznych wypadków. Prawie w każdej szkole podstawowej znajdowała się grupa dzieci — „etatowych” wagarowiczów. Obecnie plaga wagarów nie jest już wielkim problemem, chociaż na dal występuje. Dzięki rzetelnej współpracy szkoły z komitetami rodzicielskimi udało się wytepić tę plagę wśród dzieci. Mimo to jednak co miesiąc 5 spraw za systematyczne opuszczanie lekcji kieruje się do kolegiów orzekających przy prezydiach DRN.

Za wagarów, jak zresztą za wszystkie inne przestępstwa wśród nieletnich, których kroniki władz porządkowych notują stały wzrost — nie może odpowiadać wyłącznie szkoła. Władze oświatowe i część rodziców wykazują maksimum dobrej woli w sprawie jak najbardziej bliskiej ogółowi społeczeństwa — „przyszłości narodu”. Jeśli jednak nadal dzielić ich będzie „mur obojętności” od pozostałej części rodziców, to trudno liczyć na wyeliminowanie wagarów, drobnych kradzieży itd. wśród młodego pokolenia. Od wspólnego systemu wychowawczego i w domu i w szkole zależy może prawdziwe wychowanie.

Anna Sikińska

## Coś dla bibliofilów

### Powstaje historia książki

**U**kazał się zeszyt próbny niezwykłego słownika, jakiego kraj nasz dotychczas nie posiadał. Jest to Słownik Biograficzny Pracowników Książki Polskiej czyli krótki biografia bibliofilów, drukarzy, księgarzy od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Od dawien dawna mieliśmy miłośników książek gromadzących zbiory, z których powstawały z czasem biblioteki publiczne. Zasiłki żałościeli tych biblioteczni dla kultury polskiej są mało znane i nie doceniane. Wiele było entuzjastów bezimiennych i pamięć o nich zaginęła. Historia książki polskiej jest kartą niezapisaną. Lukę tę zaczęli wypełniać obecnie pracownicy bibliotek publicznych, przeważnie uniwersyteckich w całym kraju. Dzięki zbiorowym wysiłkom mamy obecnie pierwszy zeszyt próbny. Obejmuje on około 150 nazwisk zasłużonych pracowników książki polskiej, kolekcjonerów, drukarzy i fundatorów bibliotek publicznych. Słownik ułożony jest systemem duńskim, czyli każdy zeszyt zawiera nazwiska od A do Z.

Pierwszy zeszyt przynosi garść informacji o bibliofilach polnych. Dowiadujemy się z niego np. o odziaływaniu kulturalnym Poznania na ludność polską, War-działał księgarz i wydawca Franciszek Pospieszynski z Poznania, który na zlecenie kół polskich Poznania i Cieszyńska wydawał tam liczne książki polskie, a także „Gońca Mazurskiego”, finansowanego przez Poznań. „Gońca” drukowany był gotykiem. W historii książki polskiej, zapisał się chlubnie w XV i XVI wieku pergaminiarz Mateusz z Poznania, mieszkał w Chwaliszewie. Również do historii książki polskiej przeszli Jan (ojciec) i Jan (syn) Wolnabowie, drukarze poznańscy w drugiej połowie XVI wieku.

Wśród miłośników książki zapowiedź dalszych zeszytów Słownika budzi żywe zainteresowanie.

H. B.

## plan „Seeloewe“?

Anglii i to wcale nie w oparciu o konserwatystów typu Chamberlaina.

### Na kogo liczył „fuehrer“

**W** Anglii istniała i działała grupa na pół faszystowska, poza osławionym faszystą sir Mosley'em. Była to wpływa-wa klika landlordów (wielkich obszar-ników) typu pruskich junkrów. Na cze-le ich stali lord Bedford, lord Hamilton i inni. Nie wysuwali się oni na czoło w polityce, lecz tym usilniej działali za-kulisami. Sprawy Anglii interesowały ich drugorzędnie; mieli oni na uwadze głównie interesy klasowe swego stanu. Grupa ta, po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, utrzymywała stałe kontakty z Hitlerem. Hitler zapraszał ich do Niemiec, a Himmler urządzał dla nich huśtawki polowania. Byli szef wy-wiadu angielskiego sir Barry Domville, osobisty przyjaciel Hitlera, zorganizowa-wał związek proniemiecki „Link” (Po-chochonia). Współdziałał z nim były or-ganizator parlamentarnej konserwa-tywnej grupy lord M. Temple i inni.

Politycy ci poważnej siły nie reprezentowali, lecz ze względu na swój potencjał finansowy i rozległe stosunki międzynarodowe, dla obrony interesów stanowych gotowi byli posunąć się do zdrady kraju. Organ ich „England - German Observer” otwarcie nazywał Churchilla i jego grupę zdrajcami. Grupa ta finansowała jawnego faszystę Mosley'a. „Fuehrer” w swoich planach nie brał pod uwagę żadnego z owych lordów, by postawić go na czele przewrotu państwowego. Potrzebna mu była wybitna, powszechnie znana osobistość, na wzór marszałka Petaina. Wszyscy wchodzący w grę kandydaci byli drugo lub trzeciorzędni i nie mogli pociągnąć za sobą społeczeństwa angielskiego.

Pomiędzy skrajną prawicą konserwatystów a Hitlerem toczyła się poufna wymiana zdań co do osoby przyszłego angielskiego Petaina czy norweskiego Quislinga. Wybór padł wreszcie (wniosek Hitlera) na księcia Windsoru, byłego króla Edwarda VIII. Historyk an-

gielski Simon Haxey w dziele pt. „Tory M. P.” (Londyn, str. 203) poświęca sporo miejsca w swej pracy próbom pozyskania zdezonizowanego króla dla zdrady kraju. Sondowali grunt zarówno spiskujący lordowie, jak i agenci hitlerowscy poprzez utytułowane zagraniczne osobistości.

### Landlordowie stchórzyli

Równocześnie zaczęła działać propaganda Goebbelsa. Radio niemieckie w języku angielskim, straszło Anglików inwazją, oświadczała równocześnie, że „wtargnięcia można uniknąć, jeżeli naród angielski obali rząd Churchilla”. W szyfrowanych komunikatach Niemcy pouczali zdrajców jak mają postępować. Czujny kontrwywiad angielski „Intelligence Service” rozszyfrował zamysły Hitlera. Mosley i jego grupa zostali aresztowani. Landlordowie stchórzyli. Wojna potoczyła się dalej. „Wódz” zaczął rozwijać plan „Lew morski”. Dnia 8 sierpnia 1940 roku rozpoczęła się bitwa lotnicza o Wielką Brytanię, zakończona klęską niemiecką. Anglia nie miała więc swego Petaina. Książę Windsoru odrzucił ofertę a Hitler nie zaryzykował desantu.

Franciszek Hryniewicz



# Lato naszych dzieci

**TEGOROCZNE PRZYGOTOWANIA DO WAKACJI NASZYCH DZIECI JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY. Z TRADYCYJNYCH FORM WYPOCZYNKU — TAKICH, JAK KOLONIE, OBOZY, PÓLKOLONIE I WZASY W MIEŚCIE SKORZYSTA 940 TYS. DZIECI I MŁODZIEŻY. ORGANIZATORZY LETNIEGO WYPOCZYNKU PRZYPUSZCZAJĄ JEDNAK, ŻE ZDOŁAJĄ „UPCHNAĆ” OKRĄGLY MILION.**

Dla brakujących do niego 60 tys. dzieci i młodzieży znajdują się dodatkowe finanse. Bo na co jak na co, ale na wakacje dla własnego dziecka wielu rodziców, chociaż nieraz z trudem, nadprogramowo wyłoży pieniądze, skoro będzie tylko możliwość wysłania go na kilka tygodni odpoczynku. Prawdopodobnie i zakłady pracy dodatkowo „uszczkną” coś z funduszu zakładowego, aby jak największą liczbę dzieci pracowników mogła skorzystać z letnich wakacji poza miastem.

## PROBLEM MILIONA DZIECI

Na tym jednak kończą się możliwości, ograniczone ilością miejsc w stałych placówkach, liczbą fachowej kadry, która może poświęcić miesiąc na opiekę nad dziećmi. Nie znaczy to jednak, że kończą się możliwości w ogóle, że nie można kontynuować rozpoczętej przed trzema laty akcji „małych form wypoczynku”, którą takie organizacje społeczne, jak np. Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Kobiet czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powinny nadal prowadzić.

Co roku — jak wynika z obliczeń — jeszcze milion dzieci i młodzieży pozostaje latem w mieście. Są to takie, które tylko przez miesiąc korzystają z kolonii lub obozów, są takie, które z różnych względów wcale nie wyjeżdżają lub młodzież w wieku 14—16 lat, która już się nie uczy a jeszcze nie pracuje i wobec tego jest pozostawiona własnemu losowi.

## GDY SIĘ CHCE — TO MOŻNA

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że inicjatywa i dobre chęci wiele mogą tu zdziałać.

Wrocław prowadził akcję pod hasłem „wszystkie dzieci poza miastem”, zorganizował dookoła dolnośląskiej stolicy półkolonie pod namiotami, dokąd wrocławskie tramwaje codziennie woziły młodzież. Kuchnie polowe jednostki wojskowej dawały półkolonistom obiady.

19 szkół Szczecina zebrało 47 grup dzieci, które spędzały letnie dni w lesie na Głębokim, korzystając z kąpielni w jeziorze.

Harcerze z miast powiatowych woj. poznańskiego zbierali młodzież — harcerską i nie należącą do tej organizacji, prowadząc ją na wycieczki, inicjując gry terenowe.

## MAŁE FORMY WZASÓW

W 1959 r. małymi formami wczasów zostało objętych 120 tys. dzieci i młodzieży miast oraz 100 tys. dzieci i młodzieży wiejskiej.

W tym roku harcerze pragną swoją letnią akcją „WDM-60” (Wakacje Drużyn Miejskich) objąć 200 tys. młodej młodzieży i niezorganizowanej. W organizacji małych form wczasów będą miały swój udział: Towarzystwo

Przyjaciół Dzieci oraz Liga Kobiet. GKKF i TKKF również zgłosiły swój akces, udostępniając młodzieży wszystkie boiska i baseny, na których czekają instruktorzy. Komisje do Spraw Wczasów przy radach narodowych powinny spełniać rolę koordynatorów wszystkich form akcji letniej.

## POMYŚLCIE O TYM

Rzecz jednak w tym, że akcji tej potrzebne jest szerokie zaplecze społeczne. Chodzi o to, aby zarówno ci, którzy mają dzieci w „wieku wakacyjnym” jak i ci, którzy ich nie mają — rozejrzeli się na własnym podwórku: kim należy zainteresować komitet blokowy lub najbliższą sobie organizację, aby jak największą liczbę naszych dzieci zamieniła podwórko na miejsca pełne świeżego powietrza a nudę letniego dnia bez zajęć — na radosną zabawę.

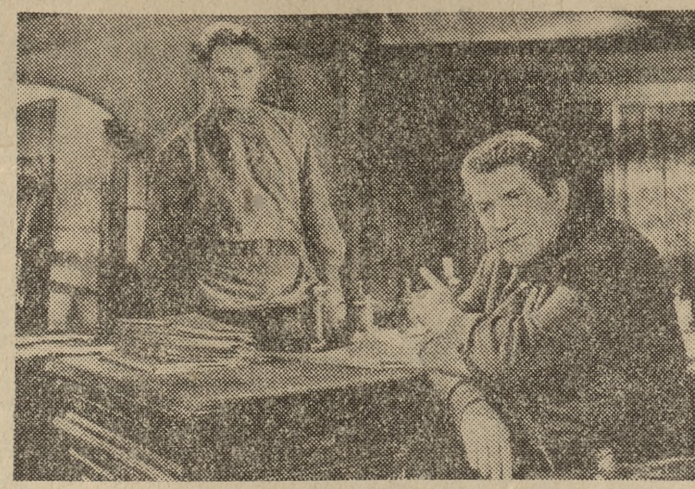
Grażyna Zielska

PEPOWO w powiecie gostyńskim, ongiś Pampowo. Nazwy kmieci Papik i Gęba wymienione zostały w Złotej Bulli (1136 r.). Jeszcze do dnia dzisiejszego oglądać można tzw. zamczysko, miejsce, gdzie stał gródek Peregrym Pampowski.

W r. 1661 zjechał się tu (podaje za Wł. Stachowskim: „Czarownice z Pępowa” — Kronika Gostyńska nr 4 seria VI) gostyński urząd wójtowski w osobach wójty Jakuba Cytackiego, Grzegorza Karsia, Jakóba Ładnego i

Wojciecha Kędziorki, by sędzić czarownice. Jedną z oskarżonych była Zofia Goruszcanka, która „mleko od czarnej krowy owieczarowi Krzysztofowi wydołała”. Sąd w dowód swojej łaskawości, dlatego że była małoletnią skazał ją na ścięcie, a nie na spalenie.

Przy zeznaniach oskarżyła Reginę Kowalkę, która miała być na Łysej Górze (wzgórek pod Rębem), jeździć wronami kołami, piec krowom chleb z lubieżczką, aby mleko dawały, wiórki sypać przed cudzymi chatami, aby mleko krowie zepsuć, coś tam założyć we wrota księdzu plebanowi, który był jej winien za 12 gęsi,



# Młodzi o małżeństwie

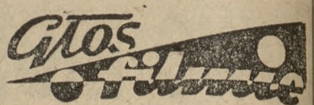
Odpowiedzi były kontrowersyjne. Jedni twierdzili, że chcą, inni że nie chcą. Tych ostatnich była prawie połowa, co równałoby się groźbie kryzysu rodziny, gdyby nie... młody wiek ankietowanych. Gdy się ma 18—20 lat uczucia są najczęściej krótkowe: „tak” albo „nie”.

Dopiero w dojrzałym wieku dochodzi się do bardziej poważnego precyzowania uczuć, zamiarów i dążeń.

Tymczasem jednak młodzi przeciwnicy (przeciwiczki) wieków małżeńskich są zdecydowani ich uniknąć, ponieważ... „Życie człowieka jest krótkie i nie warto, by było zgorzkniałe” pisze H.W. z Olecka. „Znajome dziewczęta są tak puste i tak mało inteligentne, że zadają sobie pytania, czy z taką żoną wytrzymałbym trzy miesiące” („Samotny Andrzej”). „Mężczyźni uważam za ohydnych egoistów, którzy chcą tylko brać — ale broń Boże cokolwiek dawać” twierdzi anonimowa uczestniczka ankiety.

A czego oczekują ci, którzy niemniej stanowczo pragną się ożenić (wyjść za mąż)? „Chcę się połączyć z kobietą, odpowiadającą mi do chowu i fizycznie, z którą mogłbym przejść przez życie, wzajemnie sobie pomagając, a zarazem taką, której miłość byłaby dla mnie bodźcem doskonałości się, rozwoju” (J.R. Wrocław). „Nie z miłości... raczej z rozsądku, właściwie po to, żeby mieć dzieci” odpowiada „stały (21-letni) czytelnik”. Ciekawe, czy jego ojcowskie uczucia wytrzymają próbę pierwszej, nie przespanej nocy, zakłóconej płaczem dziecka?

Co sędzić o plonie ankiety? Chyba to, że nasza młodzież wcale się tak bardzo nie zmieniła, jak można by pochoćnie myśleć, gdy się słyszy wygłaszane przez nią braurówce teży o życiu. Kiedy chłopiec lub dziewczyna prześciga się na „imponowanie” i mówią szczerze o sobie i swoich pragnieniach — okazuje się, że ich uczucia nie są ani „ekstrawaganckie”, ani „ultranowoczesne”, ani „cyfrowe”: po prostu zwykłe wielkie nadzieje i małe obawy pięknego okresu życia, gdy się ma osiemnaście lat... (na podstawie ankiety miesięcznika „Radar” opracowała — if)



## „OKRUCIEŃSTWO”

Taki tytuł nosi nowy, ciekawy film radziecki, reżyserowany przez Władimira Skubina. Temat na pozór doskonale znany i wielokrotnie już na naszych ekranach oglądany: pierwsze lata władzy radzieckiej i walki z bandami grasującymi na Syberii dywersantów, zastraszone ludność i bohaterscy żołnierze, polityczki, strzelanina, pościgi. Temat ten jednak pokazano w sposób zupełnie odmienny, wplatając w ten tekst osobistego dramatu młodego żołnierza, który do walki z przestępcami podchodzi nie tylko zgodnie z rewolucyjnym prawem lecz i z sercem i dlatego nie może pogodzić się z okrutną bezwzględnością swego przełożonego. Półtka filmu jest zaskakująca i zmusza widza do głębokich refleksji.



## PIĘKNOŚCI EKRANÓW

Włoskie aktorki filmowe znane są doskonale naszym widzom z swej urody. Blask koronowanych gwiazd ekranu — Lollobrigidi i Loren raz po raz zdumiewa jakąś nową piękną filmową konstelacją, niewiele ustępującą tym — wdziękiem, figurą, ładną buzią...

Poniżej jedna z mniej znanych naszym widzom gwiazd włoskich — Scilla Gabel. (w)

Fot. — CWT

## Wcale nie bajki

# Rewiry zaklęte, czy...

Rewir. Kilka stolików, wylaniających się jasnymi prostokątami obrusów z pomroki wnętrza; przemierzona niezliczoną ilość razy trasa — od stolików do bufetu, do kuchni; codzienna trasa utrwala na zawsze — zylakami. Goście, przybywający coraz liczniej im bliżej południa, często spieszący się, na ogół niecierpliwi i opryskliwi. To jest właśnie rewir — miejsce pracy kelnera. „Zaklęty rewir”, jak mówi Worcell.

Zawsze intrygował mnie tytuł tej książki. Dlaczego — zaklęty? To nie był przecież czarny zamek na szklanej górze. Ciężki los młodego chłopaka, który moloznie wspinął się po hierarchicznych szczeblach kelnerskiego fachu, budził odrazę do ówczesnych stosunków w gastronomii. Popędzany pikolaki mógł raczej przeklinać swój zawód i swój rewir, pozbawiony złudzeń o czarnoksiężskich samonakrywających się stolikach, o błyszczących zastawach, powodzi światła, strzelających korkach od szampa. Więc chyba — przeklęty rewir.

Czy także dzisiaj, po kilkudziesięciu latach od tamtych czasów?

Onaszej gastronomii wypisano tony papieru i atramentu. Roi się w prasie od sensacyjnych reportaży o kulisach restauracyjnego stolika. Bohaterzy ich — specje od kantów, czy naciągania, występują w eleganckich frakach lub białych kitlach — to kelnerzy. O kelnerach różnie też mówią sami konsumenci. Tak powstał niewesoły obraz gastronomii, zaczerwieniony ciemnymi plamami atramentu.

— Kiedy Pan zaczął?

— Było to pięćdziesiąt lat temu w 1909 roku. Miałem 14 lat, gdy uciekłem z domu żeby zostać... kelnerem. W dodatku miałem już

pojęcie o pracy kelnerów. W restauracji mego ojca przyjrzałem się im jak pracują przy stoliku, za bufetem, jak się kłóca w kuchni, widziałem nieraz zmęczenie na ich twarzach, czasem — pijački uśmiech, kiedy zbyt często zapraszano ich do stolików. A jednak ciągnęło mnie coś na rewir, mimo stanowczych zakazów ojca.

— Po ucieczce znalazłem się w Berlinie. Z zaboru była wtedy prosta droga, bezdewizowa... Znajomi rodziny na początek ułokowali mnie w cukierni. Rozpocząłem naukę zawodu; do południa — w pracowni, po południu obsługiwałem gości na sali. Trzeba było podawać do stolika i sprzątać. Taak... w pracowni też od razu tortu nie robiłem...

Tylko po krótkim westchnieniu pana Antoniego Wiaranowskiego można było domyśleć się ile te początki kosztowały go trudu i wysiłków. Przecież wtedy pracował po piętnaście godzin!

Rozmowa rwała się. Milknąc chwilami, siedzieliśmy przy stygnącej kawie w zadyrmionej sali „Garmazera”. Pan Antoni jest tutaj zastępcą kierownika lokalu. Jeszcze nie tak dawno pracował przy tych stolikach...

— Zapali pan? — zaproponowałem.

Nie, nie palę, nie piję. Od chłopca. Zresztą, teraz serce, miałem zawał przed dwoma laty.

— Ooo?

— Awanturował się jakiś gość. Podchmielony. Musiałem interweniować. Pan wie ile to kosztuje zdrowia, jak człowiek dusi w sobie nerwy, żeby nad sobą zapanować... Odwiedził mnie potem do szpitala.

Mówi jak o rzeczy normalnej, codziennej. Czy to dla niego dawno przebrzmiały sprawy? Niestety, mimo moich nadziei taki czło-

wiek nie potrafi opowiadać bajek. Może jednak wyszpera z pamięci jaką przygodę?

— Długo pracowałem Pan w tej cukierni?

— Trzy lata. Wkrótce zapisałem się do szkoły zawodowej. A jakże — potwierdził moje nieme pytanie — były już wtedy. Znajomy „oberknelner” znalazł mi pracę w restauracji. „Z tym co umiesz — mówił, nie ujedziesz daleko. Ucz się teraz kelnerstwa i kucharstwa”. Zacząłem więc pracę w kuchni. Tym płaciłem za naukę, żeby zaś wyżyć — musiałem usługiwać w restauracji.

— Razem ze mną — podjął po chwili — znalazł się w kuchni, nie było kto, syn nadwornego kucharza Wilhelma II. Tamten był po maturze dlatego siedział, jak to się wtedy mówiło na „jedną rękę”. Przez rok odbył przyspieszony kurs gotowania. Podobno miał zastąpić ojca.

— To pewnie była jakaś elegancka restauracja?

— Winiarnia. Nazywała się... zaraz, Weinhaus „Reingold”, czyli „Czyste złoto”. Oj robił je, nasz pryncypał, robił. Goście — sama elita. Toteż i napiwki starczyły nam na niejedno piwo. Musi pan wiedzieć — dodał w tonie wyjaśnienia — że wtedy pracowaliśmy bez pensji, za napiwki. W najlepszym razie restaurator dawał nam na mieszkankie. Dopiero po pierwszej wojnie wywalczyliśmy sobie normalne płace, procent od rachunku. Działal już wtedy nasz związek zawodowy, mieliśmy siłę. Jak przyjmowano do pracy bez poparcia związku — a wielu naszych nie miało gdzie pracować — kasa związkowa wypłacała nam po parę groszy na piwo. Szło się do takiego restauratora a cała gromada siadała przy stolikach. Przez cały dzień przy jednym piwie... Tak właśnie okupowaliśmy swego czasu „Mocce”.

Znów zamilkł, jakby czekał na pytanie. Opornie mu szło. O tym, że był w Powstaniu Wielkopolskim, ukrywał się na początku okupacji, że dopiero w dwa lata po wojnie zaczął pracować w swoim fachu, że ma krzyż zasługi — o tym wszystkim tylko krótko i niechętnie wspominał. Więc może o gościach, kolegach?

— Dawniej gościom tak się nie spieszyło. A jeśli nawet, nie okazywali tego z takim niecierpliwością. Dziś — zaraz awantura. Zaobserwowałem, że więcej szanowaliśmy się wzajemnie za granicą, na obczyźnie. W kraju, o byle co jeden drugiemu wilkiem. I kelnerzy nie bywają inni. Te pomyłki przy rachunkach, to oczywiście kany. A ile razy giną nam noże, popielniczki, widelce, teści zapomniane przez poprzedników? Nie zawsze kelnerzy są w zgodzie z zasadami, jak i goście, których obsługują.

— Jak więc czuje się Pan w swoim zawodzie?

— Po tylu latach, przede wszystkim działam nawią. Można się przyzwyczaić, można się pracę polubić. Ja od dawna przywykłem do gwaru, towarzysstwa, nawet... zapachów kuchennych. Lubię obserwować jak goście siedzą na sali, dociekać kim oni są, co robią. Bo tej atmosfery czuję się źle. Choćby dziś — mam urlop, a nie mogłem wysiedzieć w domu. Ciągnie mnie na rewir tak samo, jak przed pięćdziesięciu laty...

★

P.S. Pan Antoni jest niepoprawny. Gdyby znów miał 14 lat, też wybrałby swój dzisiejszy zawód. Nie u pryncypała — teraz już w technikum. Bo on jednak kocha swój fach. To widać.

Zbilit Sek



## FWP zaprasza na wczasy

## Atrakcyjne miejscowości gotowe na przyjęcie urlopowiczów

Radzimy się zastanowić: w pełni sezonu, w lipcu i sierpniu, trudno uzyskać skierowanie na wczasy. Obecnie, w końcu maja i w czerwcu, o miejsce w ośrodkach wypoczynkowych o wiele łatwiej. Warto rozważyć, czy nie lepiej zaplanować urlop z początkiem lata.

Wojewódzkie Biuro Skierowań na wczasy (Poznań, ulica Fredry 12) informuje, że w tej chwili posiada jeszcze wolne miejsca w następujących ośrodkach wypoczynkowych (w nawiasach podajemy terminy rozpoczęcia turnusów): Kamionkowo koło Dzieżonowa (27 bm), Łądek (29), Duszynki (27), Polanica (25), Kudowa (29), Wisła (23), Muszyń (26), Niechorze (31), Ustro-

## A. Międzyrzecki w Klubie „Od nowa“

Na kolejnym poniedziałku poetyckim w Klubie „Od nowa“, ulica Wielka 1, w dniu 23 bm. o godzinie 20, wystąpi znany poeta Artur Międzyrzecki, ceniony nie tylko za oryginalną twórczość, lecz również za tłumaczenia (szczególnie z poezji włoskiej) i eseje krytyczne. Poeta poprowadzi wieczór pogadanką pt. „Poezja: spory i doświadczenia“.

Wiersze z przygotowanego do druku przez PIW najnowszego tomiku odczytają artyści poznańskich scen dramatycznych: W. Elbińska i R. Ostromecki. Przerwywniki fortepianowe A. Frylicha. (na)

## Od dziś statkiem do Puszczykowa

Bydgoska Żegluga na Wiśle rozpoczęła już jazdy statkiem Wątrza do Puszczykowa. W niedziele i święta statek odpływa z przystani w Poznaniu o godzinie 8 (dla wycieczek zbiorowych) i o 15 (tylko do Puszczykowa, powrót koleją). Dwugodzinna przejażdżka Wątrza — o godz. 12.30. Odjazd z Puszczykowa o godzinie 10, a dla wycieczek zbiorowych o 17.30.

W dni powszednie — wyjazd z Poznania o godz. 8.30, a na 2-godzinne przejażdżki o 17. (c)

## INFORMUJEMY

Kole Przyjaciół Harcerzy przy ich drużynie im. Kazimierza Wielkiego urządza dziś spacer przy ul. Warszawskiej, wentę, z której dochód przeznacza na obozy letnie. Początek o godz. 14.

Tow. Miłośników m. Poznania urządza dziś kolejny spacer po starym Poznaniu — tym razem po Ratajach i Debinie. Zbiórka uczestników o godz. 11 na przystanku tramwajowym przy Moście Marchlewskiego.

Dnia 20 maja 1960 r. zmarł nasz Kolega

**Ignacy Patalas**  
długoletni kierownik naszego skład w Nowym Tomyślu.

W Zmarłym stracił sumiennego i wzorowego kolega. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 23 bm., w Nowym Tomyślu.

Dyrekcja Rada Zakładowa Pracownicy  
POZNAŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
OBROTU PRODUKTAMI NAFTOWYMI

Dnia 21 maja 1960 r. zmarła, w wieku 77 lat,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, matka, siostra, bratowa, babcia i prababcia, śp.

**Władysława Ziółkowska**  
z Małeczek

odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.  
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 24 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

O tym zawiadamia  
MAŻ z RODZINA

Dnia 21 maja 1960 r. zmarła, w wieku 77 lat, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, matka, siostra, bratowa, babcia i prababcia, śp.

**Władysława Ziółkowska**  
z Małeczek

odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.  
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 24 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

O tym zawiadamia  
MAŻ z RODZINA

## Za najlepsze gazetki

Zorganizowany w ostatnich dniach kwietnia Tydzień Higieny Jamy Ustnej, którego centralnym punktem programu był konkurs na najlepszą gazetkę ścienną — wzbudził wśród całej młodzieży szkolnej województwa ogromne zainteresowanie. Organizatorzy otrzymali 267 prac, z których 30 prac wyróżniono nagrodami rzeczowymi, a resztę — książkowymi.

W pierwszej dziesiątce najlepszych uplasowali się następujący autorzy gazetek: Technikum Mechaniczne w Poznaniu (namiot turystyczny), Bożena Karolewska z Państwowego Pogotowia Dziecięcego, Regina Fiałek ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Pile, Bożena Kurzawska i Emilia Kostecka (praca wspólna) — ze Szkoły Podstawowej nr 2 we Wronkach — (aparaty fotograficzne) Szkoła Podstawowa nr 2 we Wronkach, 1 drużyna harcerska im. T. Kościuszki przy Szkole Podstawowej nr 1 we Wronkach i Dom Dziecka w Pleszewie (komplety do siatkówki), Tadeusz Mruck ze Szkoły Podstawowej z Nekli i Janusz Nowaczyk ze Szkoły Podstawowej nr 43 w Poznaniu (piłki nożne).

Specjalną nagrodą wyróżniono, najliczniej w konkursie reprezentowanych, uczniów sześciu najmłodszych klas Szkoły Podstawowej nr 19 w Poznaniu. Otrzymali oni kolorowe, plastikowe piłki. (wch)

## Uroczyste absolutoria w poznańskich uczelniach

Wczoraj w południe obok auli UAM można było zaobserwować niecodzienny tłum, złożony w większości z młodych kobiet i mężczyzn. Szczególną uwagę zwracali duże naręcza kwiatów. Byli to nowo kreowani absolwenci poznańskiej Akademii Medycznej, którzy na uroczystości absolutorijnej żegnali swoją uczelnię.

W tym roku Wydział Lekarski AM ukończył 244 osoby, połowa absolwentów to kobiety. W czasie uroczystości w imieniu władz uczelni pożegnał absolwentów rektor prof. dr Wiktor Dega. Przemówienie pożegnalne wygłosił również dziekan Wydziału Lekarskiego AM prof. dr Zdzisław Stolzmann.

Wzruszającą chwilę pożegnania z uczelnią przeżywało wczoraj również 60 absolwentów Wydziału Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. I tu zebrał się oprócz „bohaterów dnia” spory tłum ich rodziców, krewnych i znajomych. Kończących Politechnikę absolwentów pożegnał rektor prof. dr Roman Kozak. (mi)

## Bez „prywatnych“

W zamieszczonym w dniu 17 bm. (nr 117) w „Głosie” na stronie 4 wywiadzie z p. Dane Olbina, wiceprezesa Federacji Inwalidów Wojennych Jugosławii zakradł się przykry błąd. W zdaniu o tworzeniu odrębnych oddziałów pracy chronionej dla inwalidów w fabrykach niepotrzebnie znalazło się słowo „prywatnych“.

Zdanie powinno brzmieć: „Istnieją przy przedsiębiorstwach oddzielne pracownie pracy chronionej itd. Nad realizacją ustaw i przepisów o pracy inwalidów czuwać organa władzy terenowej“.

Za przykry błąd uprzejmie przepraszamy p. Dane Olbina.

## Pracownicy poszukiwani

2 kierowców na samochód osobowy do pracy w terenie przyjmie zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Fotogrametrii, Poznań, ulica Kościuski 95. 1293g

Głównego księgowego zatrudni zaraz Wielkopolska Spółdzielnia Rybacko-Przetwórcza w Poznaniu, ul. Małe Garbary 4. Wymagane wyższe wykształcenie lub średnie oraz kilkuletnia praktyka na stanowisku głównego księgowego. K3420

Kierowników sklepów — dypl. drogistów do sklepów drogerijnych na terenie m. Poznania przyjmie Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Chemicznymi w Poznaniu, ul. Konfederacka, barak 5, telefon 652-79, pokój nr 12. K3449

Inżyniera-mechanika z kilkuletnią praktyką na stanowisko Głównego Mechanika, betoniarzy, robotników niekwalifikowanych, operatorów suwnic, przyjmie zaraz. Przyjmujemy dojeżdżnych do 20 km. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr przy Poznańskich Zakładach Produkcji Betonów w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1. K3452

Mistrza odlewni żeliwa zaangażuje zaraz przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu, wymagana długoletnia praktyka w odlewnictwie. Wynagrodzenie według siatki płac przemysłu metalowego. Kandydaci złożą oferty w Biurze Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K3487.

Inżyniera mechanika na stanowisko inspektora montażu, inżynierów-mechaników, księgowych kosztów, ślusarzy remontowych, frezerów i szlifiery przyjmie Poznańska Fabryka Łożysk Tocznych w Poznaniu, ulica Wrzesińska 18/36. Oferty wraz z życiorysem prosimy przysłać na adres tut. fabryki. K3276

Kierownika nowo uruchomionego zakładu produkcyjnego branży metalowej oraz kierownika magazynu zatrudni przedsiębiorstwo państwowe. Zgłoszenia prosimy kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K3278.

## Praca

Mężczyznę starszego do gospodarstwa rolnego po-  
trzebny zaraz. Warunki  
dobry. Linke, Poznań,  
Marii Magdaleny 2 m. 8.  
1044g

Pomoc domowa najchętniej z prowincji zaraz  
potrzebna, pokój służ-  
bowy. Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1184g.

Potrzebny zaraz samotny  
do koni i wszelkiej pracy  
na roli. Luboń k.  
Poznań, Dworcowa 17/18,  
Ogrodnictwo. 1194g

Tokarza z wyskokami kwa-  
lifikacjami przyjmie. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1256g.

Gospośnię samotną przy-  
jmie chętnie na stałe. Of-  
erty z referencjami  
Biuro Ogłoszeń, Świer-  
czewskiego 3 dla 1291g.

Gospośnię do dwóch do-  
rośliwych pracujących osób  
potrzebna. Zgłoszenia:  
Szlinga 10 m. 3, godz.  
16-19. 1303g

Montaż elektryk potrzebny  
do prac w zakładzie  
przemysłowym, wynagro-  
dzenie do omówienia. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1304g.

Pomoc domowa pilnie  
potrzebna, dobre warunki.  
ki. Maria Hylkowa, Iw-  
no, poczta Kostrzyn  
Wlkp. 1330g

Potrzebny starszy, trzeź-  
wy pracownik rolny do  
jednego konia. Jan Woź-  
ny, Piątkowa 41, poczta  
Poznań 13, gospodarstwo  
ogrodnicze. 1404g

Kucharka lub kucharkę  
oraz pomoc kuchenną  
przyjmie zaraz do pracy w  
restauracji. Miejsowość  
letniskowa. Zgłoszenia:  
Helena Pienicka, Łagów,  
ul. Chrobrego 13, pow.  
Świebodziński, woj. zielono-  
górskie. 1506g

## Nauka

Tańców szybko uczyć. Mie-  
kiewicza 27 m. 7. 705g

## Kupno

Kupię obudowę do skrzy-  
ni biegów lub komplet  
skrzynek biegów do „Cl-  
troen” BL 11. Oferty  
Biuro Ogłoszeń, Świer-  
czewskiego 3 dla 1254g.

Dnia 24 maja 1960 r. o godz. 3 rano zostanie od-  
prawiona w kościele św. Wojciecha msza św.  
żałobna za duszę, śp.

## Adama Czyża

b. członka A. K. odnanzonego Krzyżem Vir-  
tutii Militarii, b. więźnia obozów hitlerowskich.

Zyczliwych pamięci zawiadamia

RODZINA 1433g

## OGŁOSZENIA DROBNE

Kupię samochód Fiat 600,  
Spartak, stan idealny. Jan  
kowsk, Cienista 8, tele-  
fon 453-81. 1422g

Maszynę do szycia naj-  
chętniej „Singer” kupię.  
Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1490g.

Maszynę do szycia mocną  
mało używaną kupię. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1518g.

Silnik nowy lub po ka-  
pitalnym remoncie do sa-  
mochodu „Lublin”, typ  
51 — kupię. Oferty pi-  
śmne: „R-21”, P.A.R., War-  
szawa, Poznańska 38.  
K3265

## Sprzedaż

Wózki dziecięce, dla lalek,  
w dużym wyborze poleca-  
ją Bracia Chojnacki,  
Wrocławska 25. 47890g

Samochód Fiat Simca 500,  
stan i lakier jak nowy,  
części zapasowe, cena  
28.000 zł, sprzedam. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń, Świer-  
czewskiego 3 dla 1013g.

Sprzedam względnie za-  
mienię motocykl „Zin-  
dapp” 600 cm, przód i  
tył teleskopy, w idealnym  
stanie na akordeon 120-  
basowy. Sikorskiego 10  
m. 8. 1077g

Sprzedam okazynie sa-  
mochód Skoda 1102. Kra-  
jewski, Gniezno, Mickie-  
wicz 7, tel. 16-23. 1090g

„IZ” 350 po 6.000 km spie-  
szenie sprzedam. Gwardii  
Ludowej 30 m. 2, od go-  
dziny 17. 1111g

Sprzedam krowę z ciele-  
ciem. Poznań - Główna,  
Gnieźnieńska 31 m. 2.  
1213g

Samochód Fiat 1100 w do-  
brym stanie sprzedam.  
Górczyn, Ostatnia 55.  
1351g

Sprzedam 2 motocykle  
WSK, motorower Simson  
BMW z przyczepką. Opol-  
ska 103/105 m. 4 (Dęblec).  
1443g

Regal na śruby 2,50x1,70  
m (150 przegród), wózek  
ogumiony 2-kolowy noś-  
ność 300 kg, wózek 4-ko-  
łowy 300 kg, wielokrotny  
kompl., kuchnia na prąd  
z piekarnikiem, 5 beczek  
do smoly, kilkadziesiąt babek  
do klepania kos 0,45 kg,  
wannę emaliowaną sprze-  
dać korzystnie Józef Gra-  
bowski, Oborniki Wlkp.,  
Zamkowa 2. 1269g

INSPEKTORAT ZBYTU W POZNANIU  
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO  
W GDANSKU

poszukuje do wynajęcia  
na terenie Poznania lub w najbliższej okolicy

## MAGAZYN

o powierzchni 150 — 200 m<sup>2</sup>.

możliwe z używaniem bocznicy kolejowej  
do składowania artykułów spożywczych.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

Zakłady Przemysłu Tłuszczowego,  
Inspektorat w Poznaniu  
ulica Konopnickiej 19, tel. 641-97  
K3462

## ZUŻEL

paleniskowy — czarny dla celów budow-  
lanych, dla celów podsypekowych (wysypy-  
wanie dróg, podwórzy, boisk sportowych,  
duktów leśnych itp.)

SPRZEDAJE  
wagonami P. K. P.

Okręg. Spółdzielnia Pracowników Komunikacji  
Katowice, ulica Młyńska nr 6.

Odbiorców prywatnych obowiązuje przedpłat.  
3487K

## Przetargi — Komunikaty

Stacja Hodowli Roślin Wierzonka, pow. Po-  
znań, poczta i stacja kolejowa Kobylnica,  
ogłasza przetarg na dwa agregaty płatkarnia-  
ne suszące dwuwalcowe systemu Pausch.  
Cena wywoławcza 15.000 zł. Przetarg odbę-  
dzie się w dniu 1 czerwca 1960 r., o godzi-  
nie 10 na terenie gosp. Wierzonka. Płatkarnię  
oglądać można codziennie pod wyżej poda-  
nym adresem. K3318

Parcelę bliźniaczą na So-  
łacz sprzedam. Poznań,  
Głogowska 111 m. 10. 596g

Parcelę sprzedam przy ul.  
Piloty 23, Poznań-Wola. 1189g

Parcelę w Starolecie przy  
dworcu sprzedam. Zgło-  
szenia: Poznań, Antonie-  
go 21. 1161g

Domek jednorodzinny cał-  
y wolny nowopowstawa-  
ny do wprowadzenia się  
przy Poznaniu, niedaleko  
opłotowane sprzedać wła-  
ściciel. Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1238g.

Parcela pod domek jedno-  
rodzinny uzbrojona, za-  
drzewiona, przy Rycer-  
skiej, 65.000 zł sprzedam  
Krzesiński, Świerczewskie-  
go 1. 1265g

Kupię spiesznie dom jed-  
no. lub dwurodzinny z  
ziemią, ogrodem do 0,50  
ha (Lesznie, Gostynin,  
Sremie). Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla 1405g.

Parcelę willową przy ul.  
Podkomorskiej sprzedam.  
Lenartowicz, Poznań, Sie-  
miradzkiego 5. 1411g

Domek mieszkalny i par-  
celę we Wrzesni sprze-  
dam. Jankiewicz, Wrze-  
śnia, Mickiewicza 2 (pie-  
karnia). 1412g

Dom w Sremie (śródmie-  
ście) sprzedam. Oferty  
Biuro Ogłoszeń, Świer-  
czewskiego 3 dla 1427g.

Parcelę półmorgową oraz  
morgowę przy granicy Po-  
znania (ulica Dąbrowskiej  
go) od 14.000 zł, domek  
blisko Jeziora Kierskiego  
natychmiast wolny, 78.000  
zł, sprzedam, Krzesiński,  
Świerczewskiego 1. 1432g

Ziemie folwarcznej 30 ha  
dużymi działkami sprze-  
dam. Karolina Kuzior, Ni-  
wy, poczta Trzpińska, po-  
wiat Piotrkowski. 11630p

## Zguby

Zgubiono zegarek w  
czwartek — Rynek Jeży-  
ki. Zwrot wynagrodze-  
nia, Dąbrowskiego 58. 1415g

## Różne

Strojenia naprawy forte-  
pianów wykonuje Drygas,  
Poznań, Chudoby 15, te-  
lefon 99-79. 1268g

Fotoczytni 12.000 zł poszu-  
kuje, zastaw parcella. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1290g.

Meble różne korzystnie  
polecą: Magazyn Mebli,  
Poznań, Za Bramką 4,  
przy Placu Bernardy-  
ńskim. 1296g

Kto posiada uprawnienia  
na wyrób konfekcji. Of-  
erty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1448g.

Poszukuje pożyczki 10.000  
zł. Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1492g.

## Nieruchomości

Domek 2 pokoje z kuch-  
nią, do wykończenia, 5000  
m<sup>2</sup> ogródek przy Pozna-  
niu, korzystnie sprzedam.  
Wrocławska 25a m. 5a. 1018g

Parcelę w Krzyżownikach  
niedaleko jeziora sprze-  
dam. Oferty Biuro Ogłoszeń,  
Świerczewskiego 3 dla  
1352g.

„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączy wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8—18; redaktor naczelny 657-76; sekretarz redakcji 642-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 629-52. Wydawca: Poznański Wyd. Prasowy RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa” Poznań ul. Świerczewskiego 3 telefon 624-59. Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego”: miesięcznie — 12,50 zł kwartalnie — 37,50 zł, półrocznie — 75 — zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmuje oddział delegatury „Ruch” urzędowo pocztowo i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 nr konta PKO 1-5-100024. API — Agencja Publicystyczno-informacyjna; CAF — Centralna Agencja Fotograficzna; PAP — Polska Agencja Prasowa; ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, telefon 519-02. L-7



# Długotrwałe naprawy

## Wiecej starań o usługi

Poważny problem — wart dalszej wielostronnej dyskusji — wypłynął w czasie ostatnich obrad sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego.

W odpowiedzi na pytania posłów minister Lesz stwierdził, iż jego resort — zgodnie zresztą ze swymi kompetencjami — ogranicza usługi na rzecz konsumentów w zasadzie do naprawy artykułów przemysłowych trwałego użytku.

## Niszczymy szkodniki

Według wskazówek Stacji Ochrony Roślin we wtorek 24 bm. należy przystąpić do trzeciego zabiegu chemicznego przeciwko piaszczynowemu burakowemu. Od tego dnia wolno też wysiewać szpinaki i buraczki ewiklowe. Na plantacjach lnu, nim osiągnie on 15 cm wzrostu, można zacząć chemiczną walkę z chwastami stosując preparaty kontaktowe — krezamon i extar-sandos. Zboża jare wchodzą w końcową fazę krzewienia. Czas więc, aby przeciw chwastom stosować dikonit, hedonal, hormit i pelik, w dawkach 1,5 do 2 kg na ha w rozcieńczeniu 800 l wody.

Po opadnięciu płatków kwiatowych należy przystąpić do trzeciego oprysku vegetacyjnego jabłoni i grusz stosując tiuram 75 lub Z-75 z dodatkami preparatów owadobójczych.

Nastąpił już wylot chrząszczy stonki ziemniaczanej — należy więc uważnie przeglądać już teraz młode roślinki ziemniaków i niszczyć pojedyncze owady, chronić plantacje od większych szkód.



Nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych ukazała się:

Instalacje doświadczalne, modele i metody powiększania skali (Inżynieria chemiczna) R. E. Johnstone i M. W. Thring str. 330 z 55. Książka jest przeznaczona dla pracowników naukowych, opracowujących nowe metody technologiczne oraz dla konstruktorów i studentów.

| Maj       | Imieniny      |
|-----------|---------------|
| niedziela | Heleny, Julii |
| 22        | Słońce:       |
| poniedz.  | wsch. 4.42    |
| 23        | zach. 20.34   |

## Teatr

**W POZNANIU**  
OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Baron Cygański” (koniec około g. 22).  
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 19 — „Śmierć Komiwojżera” (koniec około g. 22).  
NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 — „Nie ma sprawiedliwych” (koniec około g. 22).  
OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 15 — „Fajerwerk” (koniec około g. 21.45).  
SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 — „Żona na niby” (koniec około g. 21.45).  
MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 11 i 16.30 — „Tomcio Paluszek”.

**W WOJEWÓDZTWIE**  
KALISZ — „Kocham, kocham”  
KROTOSZYN — „Uczeń diabła”  
NOJEWO — „Powrót”

## Kina

Niedziela i poniedziałek  
**W POZNANIU I W POWIECIE**  
APOLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Miodzi małżonkowie” (włosk. franc. 18 l.).  
BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 11 — „Noc nad Pacyfikiem”, g. 15.30, 18, 20.30 — „Tamango” (franc. 18 l.).  
CZTERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 9, 11.45, 14.30, 17.30, 20.30 — „Siedem grzechów głównych” (franc. 18 l.).  
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20 — „Czarne perły” (Jug. 16 l.).  
GWIAZDA — Al. Marcinkowskiego — g. 10, 11, 12, 13, 14 — Bajki, g. 15.30, 18, 20.15 „Szczęśliwa droga” (USA 12 l.) — poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15 —

„Mileżąca gwiazda” (pol.-niem. 12 l.).  
HUTNIK (Antoninek) — g. 12.30 Bajki, g. 14.30 16.45, 19 — „Paryżanka” (fran. 18 l.) poniedz. — nieczynne.  
MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „Niebezpieczny wiek”, poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Oko za oko” (fran. 18 l.).  
MALTA (Śródką) g. 16, 18, 20 — „Mileżąca gwiazda”, poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Rozkaz zabici” (ang. 18 l.).

MINIATURKA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15, „Tysiąc talarów”, poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Kurier Carski”  
OSIEDLE (Dębica) — g. 16, 18, 20 — „Siódma pieczęć”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Kaleosze szęści” (pol. 16 l.).  
PANCERNIAK (Golecin) — g. 10 — Bajki, g. 11 — „Kordzik”, g. 15, 17.30, 20 — „Odette S-23”, poniedz. — g. 17.30 — „Miaśteczko”  
PIAST (Staroleka) — g. 17, 19 — „Miejsce na ziemi”, poniedz. — nieczynne.

RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Uprogu ciemności”, poniedz. — nieczynne.

RUSALKA (Swarzędz) — g. 14 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Ostatnia miłość”, poniedz. — nieczynne.

SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18, 20 — „Rancho Texas”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Sombrero”

TECZA (Wilda) — g. 11, 12.15 — Bajki, g. 16, 18, 20 — „Kurier Carski”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Ewakuować miasto” (radz. 12 l.).

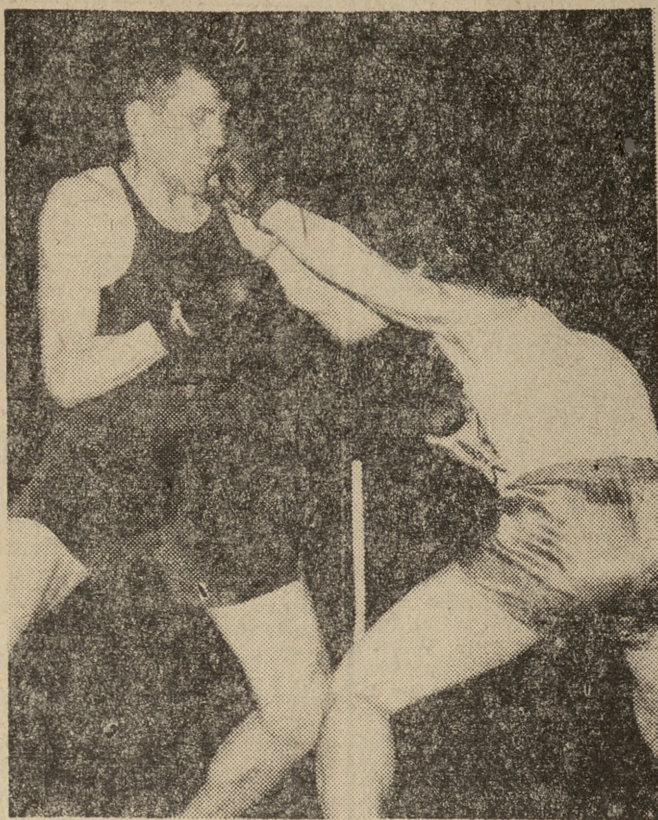
WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12, 13 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Szatan zazdrości”

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Wicehrabia de Bragelonne” poniedz. — g. 17.30, 20 — „Czerwony sygnał”

WRZOS (Mosina) — g. 14.15, — Bajki, g. 15.30, 17.45, 20 — „Zobaczmy się w niedzielę”, poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Luboń) — g. 16, 20 — „Kłeska”, g. 18 — poniedz. g. 20 — „Przygody w niebie”

## Weteran — jednak lepszy



W ćwierćfinałowej walce wagi średniej na mistrzostwach Polski w Warszawie, weteran ringu Edmund Dampc (na zdjęciu po prawej) pokonał mocno faworyzowanego łodzianina — Kubackiego.  
CAF — fot. Matuszewski

## Z ostatniej chwili

**II LIGA PIŁKARSKA**  
OLIMPIA — POLONIA Gd. 1:0 (0:0)

Poznańska Olimpia odniosła wczoraj pierwsze w tym roku ligowe zwycięstwo w spotkaniu z gdańską Polonią. Bramkę strzelił Rozwadowski.

**ARKONIA — POLONIA**  
Warszawa 4:0

**LEKKA ATLETYKA**  
Podczas zawodów kontrolnych w Warszawie, Stefan Lewandowski wygrał bieg 1000 m w czasie 2:23.00 przed Makomaskim i Baranem. Kowalski uzyskał na 200 m wynik 21.6.

W Los Angeles Elliot przebiegł 1500 m w czasie 3:45.4, Long pchnął kulą na odległość 19.34 m, Babka rzucił dyskiem — 56.59, a Conolly młotem — 66.99.

**PIŁKA RĘCZNA**  
AZS Poznań — AZS Łódź 17:9

## Radio

Niedziela  
**PROGRAM I**

7.35 — Program dnia; 8.15 — Polskie ludowe melodie góralskie; 8.30 — „Przełom muzyczny tygodnia”; 9.20 — Koncert Orkiestry Mandolinistów pod dyr. E. Ciuk-szy; 9.40 — Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuchowisko pt. „Leśna radiostacja”; 10 — Muzyczne trzy po trzy; 10.30 — Radiowy magazyn wojskowy; 11 — Z najpiękniejszych operetek; 12.20 Kraj obraz w muzyce; 13.20 — Transmisja z indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski; 14.35 — Gra Polska Kapela E. Dzierżanowski; 15 — Moskwa z melodii i piosenek; 16.20 — „Białe fartuszy”; 17.21 — Muzyka; 18.05 — Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych; 19.05 — Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. E. Czernego; 19.35 — Gra Orkiestry: Billy Butterfield i Xa vier Cugata; 20.30 — „Matysiakowie” — odc. powieści radiowej; 21 — Koncert Orkiestry PR; 22 — Na fali humoru; 22.30 — Graja orkiestry taneczne; 23.10 — „Ze świata opery”.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.04, 16, 18, 20, 23.

**PROGRAM II (Poznań)**

7.20 — Program dnia; 8.10 — Koncert orkiestry detej; 8.36 — Przegląd prasy; 9 — Polskie popularne melodie i piosenki; 9.40 — Poznański koncert żywe; 10.20 — Felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — Poezja i muzyka; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 — Transmisja spotkania piłkarskiego — „Warta”; 12.30 — Historia nie z tej ziemi”; 13.30 — Historia nie z tej ziemi”; 13.50 — Koncert żywe; 15 — Dla dzieci słuchowisko pt. „Sędziwój na dworze króla Zygmunta”; 15.45

## Każny także wyeliminowany

Druga seria ćwierćfinałowych walk bokserskich mistrzostw Polski przyniosła następujące rozstrzygnięcia:

Waga musza — Kukier (Lublin) wygrał z Olechem (Wrocław), Jarmakowski (Łódź) z Rosikiem (Gdańsk), Zydce (Kraków) z Z. Olechem (Wrocław), Ostrowski (W-wa) z Hofmanem (Z. Góra).

Waga piórkowa — Adamski (Bydgoszcz) pokonał Kałuznego (Poznań), Rozpierski (Łódź) — Nofikowa (Białystok), Kamiński (W-wa) — Krausa (Szczecin), Dąsal (Wrocław) — Kudę (Kraków).

Waga lekkopółśrednia — Ku lej (W-wa) zwyciężył Kasprzaka (Katowice), Kaim (Kraków) — Jabłońskiego (Rzeszów), Kiedrowski (Bydg.) — Papieża (Szcz.), Jan Piński (Szcz.) — Milewskiego (Gdańsk).

Waga lekkośrednia — Cukrowski (Kielce) wyeliminował Lewoniewskiego (Białystok), Bartosiewicz (Olsztyn) — Klimkowskiego (Ziel. Góra),

Teatr komedyczny „Trzy razy ha” 16.27 — Koncert chopinowski — Wykonawca: Bolesław Wyłowicz; 17.20 — „Zgaduj — Zgadula”; 18.50 — Piosenki starowarszawskie; 22.02 — Koncert muzyki tanecznej; 20.30 — Rewia piosenek; 21.20 — Orkiestry taneczne i soliści; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 22.50 — Muzyka.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 13.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

Poniedziałek  
**PROGRAM II (Poznań)**

6.50 Gimnastyka; 7.15 Audycja dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta”; 7.42 Program dnia; 8.36 Przegląd prasy; 8.45 Polskie melodie ludowe; 9.10 Gra Sekstet PR; 9.50 Muzyka; 10.00 Poranny koncert kameralny; 11.00 „Przełom muzyczny tygodnia”; 11.25 Pogodne melodie; 15.30 Dla dzieci starszych magazyn geograficzny pt. „Obieżyświat”; 16 Spiewa ją Harry Belafonte i Billy Holiday; 16.35 Walce Józefa Straussa; 17 Studenci szkół muzycznych przed mikrofonem; 17.45 Po niedziele remanenty sportowe; 17.50 Kartki z historii muzyki — Bartłomiej Pękiel i Jacek Różycki; 18.35 Muzyka i Aktualności; 19.05 „Co wam się najbardziej podoba w tej audycji”; 19.35 Gra Orkiestra Duth Swing College; 19.45 Koncert orkiestry pod dyr. Debacha; 20.25 Kronika studentka; 20.40 Pieśni chóralskie Kamierza Wilkomirskiego; 21.40 Gra Orkiestra Taneczna Wiktora Silvestra; 22.15 „Pieśń nad pieśniami” — słuch. 23.05 Mistrzowskie wykonanie arcydzieł muzyki klasycznej i romantycznej; 23.36 Muzyka.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, 23.50.

## Telewizja

**POZNAŃSKA**

Niedziela  
11.30 — „Gościmy dziś w Warszawie” — progr. wymienny zagran. (W-wa); 13 — Sprawozdanie z meczu w piłce ręcznej Polska — Szwecja (K-ee); 13.45 — Film krótkometr. — (lok.); 14 — Progr. pt. „Księga wieczysta” — (W-wa); 14.30 — Teleturniej; „Technika ra dziecka” — (W-wa); 16.30 — „Miś

# 7500 osób na starcie Zawodów Kościuszkowskich

Zawody Kościuszkowskie, jedna z największych imprez masowych, rozgrywane są obecnie w kołach i rejonach. W powiatach odbędzie się one w ramach spartakiad powiatów, 12 czerwca br. Centralne zawody zgromadzą najlepszych sportowców — uczestników Zawodów Kościuszkowskich, 15 lipca br. na polach Grunwaldu.

Ogółem ilość startujących w tych zawodach na terenie Wielkopolski nie jest wielka. Udział w nich bierze około 7500 osób, z tego około 4100 z miast, pozostali to reprezentanci wsi.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie (za okres od 1 do 17 maja br.) zajmuje Kalisz przed Krotoszym, dalsze miejsca — Poznań — Stare Miasto, Turek, Września, Ostrow, Środa, Poznań — Wilda, Konin. Ostatnie trzy miejsca zajmują: Leszno, Czarnków i Kościan. Brak meldunków z Gniezna, Gostynia, Jarocina, Pleszewa, Poznania — Jeżyca, i Słupcy.

Celem większego zainteresowania społeczeństwa Zawodami Kościuszkowskimi powoła-

ny został 29 osobowy Wojewódzki Społeczny Komitet Organizacyjny, na czele którego stanął gen. J. Raczkowski. Obecnie organizuje się również komitety powiatowe.

Tegoroczne zawody mają na celu uczczenie pamięci wielkiego patrioty Tadeusza Kościuszki i Tysiąclecia Państwa Polskiego. (p)

## 56 absolwentów Wyższej Szkoły WF

Wczoraj odbyła się uroczystość absolutorium studentów czwartego roku Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Po raz pierwszy w historii uczelni wszyscy studenci wykonali prace magisterskie.

Po złożeniu przyrzeczenia przez opuszczających uczelnię, prorektor, docent prof. B. Kiełczewski w asyście dziekana prof. J. Burduli wreczył 56 studentom karty absolutorijne. Młodzież w podzięce oddała profesorom kwiaty.

Prof. mgr Karol Hoffmann odczytał rezolucję, w której zebrani protestują przeciwko agresywnym nalom Stanów Zjednoczonych na terytorium Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (p)

## Polska — Rumunia 8:0 w szermierce

W piątek, w drugim dniu międzypaństwowego meczu szermierczego w czterech broniach Rumunia — Polska przegrała walki we flocie mężczyzn i szabli. I tym razem triumfowali Polacy, wygrywając obie bronie w identycznym stosunku 9:7. Tak więc ostateczny wynik meczu 8:0 dla Polski.

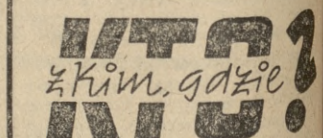
We flocie najlepiej z naszych reprezentantów wypadli Różycki i Franke, odnosząc po trzy zwycięstwa.

W naszym rezerwowym składzie szablistów najlepiej spisał się Piątkowski, wygrywa-

jąc 3 pojedynki, Zub, Wójcik i Wyda wygrali po dwa walki. (PAP)

## Poważna kontuzja Jarzembowskiego

Kontuzja Janusza Jarzembowskiego, jakiej nabawił się w spotkaniu z Polakami, okazała się bardzo groźna. Jak się dowiedzieliśmy, doznał on zerwania mięśnia dwugłowego. Jarzemowski, w liście skierowanym do swych kolegów oświadczył, że najprawdopodobniej będzie się musiał pożegnać z karierą sportową.



NIEDZIELA, 22 MAJA

Godz. 10 POZNAŃ — WROCŁAW — ZIELONA GÓRA. Trójmecz lekkoatletyczny juniorów. Stadion przy Al. Pułaskiego.  
Godz. 10 i 17 MISTRZOSTWA CZAROWCÓW. Sala przy ul. Matejki.

Godz. 11 WARTA — LECH. Piłkarska — II liga. Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 15 AZS Łódź — AZS Wrocław. Piłka ręczna, eliminacje Akademickich Mistrzostw Polski. Korty AZS przy ul. Noskowskiego.

Godz. 16 WARTA — LECH. Zielona Góra. Lekkoatletyka. Stadion im. 22 Lipca. Ponadto wody dzieci szkolka Warty.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

W LESZNIE

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.

Godz. 17. Eliminacyjne występy żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smolczyka.